ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème NIEDZIELA, 19 sierpnia 1951 PONIEDZIAŁEK, 20 sierpnia 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — DIMANCHE, 19 Août 1951 LUNDI, 20 Août 1951 Nr. 195

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Bethune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

Totaliści z prawicy nie lubią demokracji podobnie jak totaliści z lewicy

(Od własnego korespondenta)

Londyn, w sierpniu 1951 r.

Jednym z najbardziej ujemnych objawów tumanienia uchodźców w W. Brytanii przez „naszych z grajdołka londyńskiego", to systematyczne hece przeciwko Anglikom. Nie można zaprzeczyć, że szczególnie wśród b. żołnierzy polskich, grunt pod powodzenie może być podatny. Wiele czynników na to się składa. Wiadomo, że w Teheranie i Jałcie, czyli w latach 1944 i 1945, rząd J.K.M. nie zawahał się z góry usankcjonować nowy rozbiór Polski — na korzyść Sowietów. Następnie ten że rząd, dawszy najdalej idące pozory poręczania akcji St. Mikołajczyka, nie tylko nie znalazł środków na energiczniejsze jego poparcie, lecz nawet nie wyciągnął żadnych konsekwencji z fiaska bohaterskiej walki P.S.L., spowodowanego wiarołomstwem i przemocą Moskwy.

Dochodzą do tego jeszcze obietnice, którymi tak obficie szafował we Włoszech generał Anders, uchodzący wówczas w opinii Polaków za oczko w głowie Nacz. Dowództwa Brytyjskiego. Obietnice te rozwiały się jak bańki mydlane; sprytniej więc było na zwalać całą winę na Anglików. W ten sposób wytworzyła się legenda, że bez „wiarołomstwa" Anglików, Polacy byliby dziś w oswobodzonej Ojczyźnie i mówi się, że woleliby tam zajadać czarny chleb i kartofle, niż być na łaskawym chlebie u Anglików. (Niewątpliwie ten legendy nie trapi bynajmniej londyńskich mistrzów bajek).

Do tego dochodzą niewątpliwe fakty dokuczania Polakom pracującym ze strony wielu angielskich towarzyszów pracy, będących pod wpływem propagandy komunistycznej lub pacyfistycznej. Do niedawna istotnie wielu angielskich robotników wierzyło w bajki o dobrotliwym wujaszku Joziu (Stalinie) i o niewdzięcznych polskich faszystach. Bajki te znajdowały tym chętniejszych słuchaczy, że hałaśliwa i nietaktowna nasza mniejszość sanacyjna i oenerowska robiła wszystko co mogła, by Polacy zyskali opinię nieubłaganych wrogów nie tyle komunizmu, ile Rosji, kiedy Rosja była jeszcze potrzebna W. Brytanii do pobicia Niemiec. To samo tyczy się naszych wielbicieli Piłsudskiego i wojowniczych antysemitów, kiedy w opinii świata demokratycznego reżim przedwrześniowy zaliczany był do faszyzujących totalizmów, a bestialska „likwidacja" milionów Żydów w komorach gazowych uchodziła za „ideał" antysemityzmu. I dziś jeszcze, mimo ogromnej ewolucji poglądów wśród Anglików — dzięki zresztą prowokacyjnej polityce Sowietów — tylko bezsporny demokrata i wróg wszelkiej reakcji może liczyć wśród mas angielskich na powodzenie w szerzeniu prawdy o komunizmie. Tymczasem nasi „londyńczycy" wolą straszyć Anglików nawoływaniem do nowej wojny.

Gdyby londyńskie nasze „władze legalne" miały nieco oleju w głowie, postarałyby się o należyte uświadomienie rodaków w obozach, podlegających ich wpływom, zamiast popierać tę idiotyczną hecę. Mocarstwa anglosaskie są przecież dziś jedyną naszą potężną nadzieją w walce o wyzwolenie Polski. Niezależnie od tego, czy będzie wojna, czy jej nie będzie, naród polski, z Krajem w niewoli i zbiedzonym uchodźstwem, rozrzuconym po kuli ziemskiej, **nie ma żadnej możliwości działania poza ścisłym zespoleniem się z światem zachodnim w jego „zimnych" zmaganiach z zalewem bolszewizmu.**

Bardzo popularne w polskim Londynie wieszanie psów na Churchilla i innych jest objawem niebezpiecznego obłędu. Jakiekolwiek były błędy czy złudzenia Churchilla w Teheranie czy Jałcie, (a wiadomo, że głównym „winowajcą" ustępliwości wobec Stalina był śp. Roosevelt), nikt bardziej od Churchilla nie dopomógł do uświadomienia wolnego świata w ciągu lat ostatnich — o niebezpieczeństwie bolszewizmu i o doli nieszczęsnych narodów Europy Wschodniej. Nikt też lepiej i szczerzej od niego nie przedstawił całej potworności genezy „Jałty" niż Churchill w swoich pamiętnikach. (Wszak to Ameryka nie zgodziła się na jego mądry plan lądowania armii polskiej na Bałkanach!) Jakkolwiek bądź, w r. 1945 W. Brytania nie miała żadnej fizycznej możliwości powstrzymania pochodu czerwonej armii; zawiodła się ona srodze na Moskwie, licząc wówczas na dotrzymanie obietnic demokratycznych partnera jałtańskiego. Oficjalne uznanie rządowi polskiemu w Londynie, **któremu Rada Jedności Nar. w Kraju odmówiła zaufania i poparcia misji Mikołajczyka, zgodnej z życzeniem olbrzymiej wówczas większości opinii krajowej,** były w interesie rządu brytyjskiego próbą najdalej idącego złagodzenia skutków Jałty.

Ar.

(Ciąg dalszy na str. 2.)

40 tysięcy pielgrzymów z Francji w Lourdes

Lourdes. — Przybyło tutaj około 40 tys. pielgrzymów z całej Francji, uczestniczących w 31. pielgrzymce krajowej. Wśród nich jest kilka tysięcy chorych. „Pociąg biały" przywiózł z Paryża ponad 600 ciężko chorych.

Olbrzymią rzeszę pielgrzymów, zebranych przed cudowną grotą powitał w piątek po południu Mgr Théas, biskup Tarbes i Lourdes. Wezwał on uczestników pielgrzymki do gorących modłów o pokój.

31. pielgrzymka krajowa zakończy się 21 sierpnia.

Misjonarze francuscy wydaleni z Chin

Hong-Kong. — Dwaj dalsi katoliccy misjonarze francuscy, O. Bernard Blusson z Rennes i O. Robert Lebas z Lille, otrzymali rozkaz opuszczenia Chin komunistycznych.

Treść aktu oskarżenia i przebieg rozpraw w procesie 9 oficerów

wywołały w Polsce odwrotny skutek od zamierzonego

Ludzie tłumaczą sobie proces jako dowód, że Zachód jednak nie zapomniał o Polsce

Sztokholm. — Przedstawiciel sztokholmskich „Wiadomości Polskich" miał sposobność rozmawiać z dwojgiem ostatnich uchodźców, którzy zbiegli z Kraju już po rozpoczęciu procesu gen. Tatara i 8 towarzyszy.

Na pytanie, jaka jest reakcja społeczeństwa, padła odpowiedź niespodziewana:

— **W Polsce proces wywołał uczucie olbrzymiej ulgi. Więc jednak Zachód nie zapomniał o nas, coś robi, by pomóc, oto często spotykany komentarz do aktu oskarżenia.**

— Więc ludzie wierzą w te wszystkie zarzuty?!

— Większość mówi, że niemá dymu bez ognia, a fakty ucieczki Mikołajczyka, wykończenie Gomułki, Spychalskiego — teraz nabierają innej wymowy.

— Był przecież już podobny proces Doboszyńskiego?

— Tak, ale Doboszyński był uważany za Don Kiszota i w jego rzekome związki z wywiadami itd. nie wierzono na serio. Poza tym miał on stempel „reakcyjny", a więc dla większości nie sympatyczny. Obecny proces ma inny charakter.

— Jeśliby przyjąć, że tak jest — to przecież w społeczeństwie powinno zjawić się przygnębienie, że akcja oskarżonych została zlikwidowana przez bezpiekę?

— To prawda. **Ludzie wzdychają z żalem, ale też niejeden dodaje z błyskiem radości w oczach: jednak Zachód nie dał za wygraną. Jednych połapali, ale chyba jest jeszcze druga czy trzecia taka organizacja, która miesza karty bolszewikom i w odpowiedniej chwili...** Powtarzam, że ludzie w Kraju — słusznie czy niesłusznie — poczuli **dzięki procesowi, że nie są zostawieni na pastwę losu i to podniosło ich na duchu.**

„New York Times" podaje, że proces gen. Tatara i tow. został wytoczony teraz na specjalne żądanie Rokossowskiego, tj. Moskwy. Tłumaczyłoby to fakt wszczynania pokazowego procesu, którego skutki propagandowe mogą okazać się wprost przeciwne, niżby sobie tego Rosjanie życzyli. Moskwa bowiem nie orientuje się w opinii społeczeństwa, pragnie zohydzić A. K. i zarazem sterroryzować kraj.

Londyńskie echa procesu warszawskiego

(Od własnego korespondenta)

Londyn, w sierpniu 1951

Mimo stwierdzenia przez tutejszy dziennik, że „legalne władze wojskowe" nia miały nic wspólnego z pp. Tatarem, Utnikiem i Nowickim po „złamaniu" przez nich „przysięgi wojskowej" — w pewnych sferach sanacyjnych wszczęto na podstawie tego właśnie procesu nagonkę przeciwko gen. Kopańskiemu.

Gen. Kopański, oficer wysoce ceniony przez śp. gen. Sikorskiego, był szefem sztabu po katastrofie gibraltarskiej i w czasie demobilizacji dowodził tzw. polskim korpusem przysposobienia w W. Brytanii. W tym charakterze przeprowadził on legalnie i bez zgrzytów podział b. członków polskich sił zbrojnych na zachodzie na kandydatów do osiedlenia się w W. Brytanii i na pragnących powrotu do Kraju. Był to okres udziału St. Mikołajczyka w charakterze wicepremiera w rządzie polskim w Warszawie i nikt wówczas poważnie nie mówił o „złamaniu przysięgi".

Sprawa Tatara, Utnika i Nowickiego jest oczywiście innego rodzaju, gdyż panowie ci przywłaszczyli sobie fundusze bezprawnie i bardzo szybko przeszli na służbę komunistów. Piętnowanie ich teraz przez komunistów jako b. „mikołajczykowców" jest tylko jednym z wielu kłamstw całego zakłamanego aktu oskarżenia. Do tej samej kategorii należy wciąganie gen. Kopańskiego do rzekomej zachodnio-demokratycznej konspiracji tych aferzystów.

Innego zdania są widocznie niepoprawni sanatorzy autoramentu „legionowego", uznający tylko „swoich" pułkowników i generałów. Nagonka na gen. Kopańskiego uderza rykoszetem w gen. Andersa, który „pokrywa" gen. Kopańskiego i — mimo wszystko — nie zdołał pozyskać zaufania sanacji. W związku z tym sanatorzy coraz wyraźniej „stawiają" na gen. Sosnkowskiego i na gen. Bortnowskiego.

90 procent społeczeństwa polskiego przeciwne reżimowi warszawskiemu

Bermann w niełasce na Kremlu?

Frankfurt. — Były reżimowy redaktor, Bogusław Borowicz, który redagował antyangielskie „Wiadomości Polskie" w Niemczech zachodnich, po otrzymaniu prawa pobytu w amerykańskiej strefie w Niemczech zachodnich, potwierdził, że Rokossowski przekształcił całkowicie armię polską na modłę sowiecką oraz, że wprowadził ponad 5 tysięcy sowieckich oficerów do armii polskiej na stanowiska kierownicze. Oficerowie ci nie mówią nawet po polsku. Armia polska została uzbrojona całkowicie w sprzęt fabrykacji rosyjskiej.

Następnie Borowicz stwierdził, że armia polska nie może być lojalną wobec rządu, przeciwko któremu występuje 90 procent społeczeństwa polskiego.

Omawiając sytuację w łonie samego reżimu warszawskiego, B. Borowicz oświadczył, że Jakub Bermann, minister bez teki był dotychczas emisariuszem Kremlu i najbardziej wpływowym człowiekiem w Polsce. Borowicz jest zdania, że obecnie Bermann mógł popaść w niełaskę Moskwy, od kiedy jego teściowa pozostała na Zachodzie w czasie wizyty w Waszyngtonie w marcu bież. roku.

Komisja Izby Reprezentantów Stanów Zjedn. za zbadaniem zbrodni katyńskiej

Waszyngton. — Komisja Regulaminowa Izby Reprezentantów Stanów Zjednoczonych podała do wiadomości w piątek, że opracowała **projekt rezolucji, wzywającej Kongres i rząd amerykański do podjęcia wspólnie z innymi wielkimi narodami akcji dla zbadania zbrodni katyńskiej, dokonanej w 1940 roku.**

Inicjatywa Komisji Izby Reprezentantów pozostaje w związku z akcją prowadzoną przez **specjalny Komitet dla zbadania zbrodni katyńskiej, na czele którego stoi były ambasador amerykański w Polsce, Bliss-Lane.**

Prasa amerykańska zajmowała się niejednokrotnie tą sprawą i domagała się, by Kongres amerykański zajął się wyjaśnieniem tajemnicy mordu, dokonanego na przeszło 10 tysiącach oficerów polskich, wywiezionych do Rosji po zakończeniu działań wojennych w Polsce w 1939 roku.

W samym lasku katyńskim odnaleziono, jak wiadomo, zwłoki około 4 i pół tysiąca oficerów polskich. W całym zaś obwodzie Katynia i okolicy odnaleziono dalszych kilka tysięcy wymordowanych oficerów polskich różnych stopni.

Francuscy przywódcy syndykalni badają w Stanach Zjedn. umowy zbiorowe

NOWY JORK. — Jedenastu francuskich przywódców syndykalnych, należących do F.O., C.F.T.C. i C.G.C., którym towarzyszy przedstawiciel Ministerstwa Pracy, przybyli do Nowego Jorku w celu odbycia 6-tygodniowej podróży po Stanach Zjednoczonych, w czasie której zbadają amerykańskie metody rokowania nad umowami zbiorowymi.

Syndykaliści francuscy wyjechali z Nowego Jorku do Chicago. Następnie udadzą się do wielkich ośrodków przemysłowych Stanów Zjednoczonych, gdzie odbędą rozmowy z syndykalistami amerykańskimi.

Pani Mac Clean przybyła do Nicci

NICEA. — Pani Mac Clean, żona zaginionego dyplomaty brytyjskiego przybyła w piątek do Nicei wraz z trojgiem dzieci, matką i 6-letnim bratankiem. Pani Mac Clean opuściła Anglię za wiedzą brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Oświadczyła ona władzom policyjnym w Nicei, że przybyła na Riwierę francuską, by spędzić tutaj swoje wakacje.

Panuje przekonanie, że pani Mac-Clean próbuje sama poszukiwać zaginionego małżonka, którego miano widzieć w jednym z barów na Lazurowym Wybrzeżu w ubiegłym miesiącu.

Jeszcze jeden konsul reżimowy wybrał wolność w Kanadzie

OTTAWA. — Zygmunt Ziemski, lat 50, reżimowy konsul w Ottawie od 1946 roku zrezygnował w piątek z zajmowanego stanowiska i wyraził pragnienie pozostania w Kanadzie, powiadamiając o tym równocześnie reżim warszawski.

Obchód rocznicy wyzwolenia

Paryż. — Od 19 do 26 sierpnia stolica Francji będzie obchodziła rocznicę swojego wyzwolenia. Z okazji tej gmachy i pomniki oraz domy mieszkalne będą przybrane sztandarami o barwach francuskich. Główne uroczystości, upamiętniające wyzwolenie Paryża, odbędą się w sobotę 25 sierpnia.

Rozpoczął się proces 10 spiskowców na życie króla Transjordanii, Abdullaha

AMMAN. — W dniu 18 sierpnia br. rozpoczął się w Abdeli, 7 km od Ammanu proces przeciwko 10 osobom, oskarżonym o udział w zamordowaniu króla Abdullaha w dniu 30 lipca br.

Na ławie oskarżonych zasiadają między innymi: dr Mousa Abdullah el Husseini, lat 35, kuzyn Haj Amin el Husseini, byłego wielkiego Muftiego Jerozolimy, przebywającego obecnie w Kairze, Tewfil Saleh el Husseini, Abed Mahmoud Okkeh, Zakaria Okkeh, Abdel el Kalouti, dwóch zaocznie. Są nimi: Abdullah et Tell i Moussa Ahmed el Ayoubi, zamieszkali w Kairze.

Dr Daoud el Husseini oskarżony jest o podejmowanie prób oraz inicjatywy w celu zamordowania króla Transjordanii, Abdullaha.

Kamel Abdullah el Kalouti odpowiada za ukrycie w swym mieszkaniu Abed Mahmoud Okkeha po zabójstwie króla.

Wszyscy 8, oskarżeni są o spiskowanie, podszczuwanie i doprowadzenie wspólnie do morderstwa króla Abdullaha.

Oskarżeni za wyjątkiem 2, przebywających w stolicy Egiptu, byli uwięzieni przez policję transjordańską.

5 wypadków paraliżu dziecięcego w Meurthe-et-Moselle — 1 w Puy-de-Dôme

NANCY. — Cztery wypadki paraliżu dziecięcego zanotowano w małej gminie dep. Meurthe-et-Moselle: Saint-Nicolas-de-Port. Inny wypadek stwierdzono w Crusnes. Chodzi o wypadki odosobnione a nie o zarażenie w związku z epidemią, panującą obecnie w Zagłębiu Saary.

* * *

CLERMONT-FERRAND. — Dziewięcioletni Jean-Paul Margoel, spędzający wakacje u babci w Bogros, pod Messeix, zachorował na paraliż dziecięcy.

★

177 wypadków w Zagł. Saary

SARREBRUCK. — Liczba wypadków paraliżu dziecięcego dochodzi obecnie do 177. Zmarło 9 dzieci. Pływalnie, kina i inne miejsca publiczne, są zamknięte.

Uchwały Rady Ministrów:

Główna komisja umów zbiorowych zbierze się 31 sierpnia br.

Podwyższenie kredytów na stypendia 15 miliardów franków zaliczki dla ubezpieczeń społecznych

Paryż. — Pierwsze obrady Rady Ministrów w nowym okresie ustawodawczym odbyły się w ub. piątek w Rambouillet, pod przewodnictwem prez. Auriola. Narady trwały blisko 5 godzin.



(Foto: Record)

Ministrowie przed pałacem w Rambouillet. — Od lewej do prawej pp. **Laniel, A. Marie, Brune, Bidault,** prezydent **Auriol,** premier **Pleven,** ministrowie **Letourneau, Gaillard, Louvel, Pflimlin, R. Schuman, Faure.**

Podwyższenie stypendiów

Po ekspoze min. Wychowania Narodowego, André Marie, ministrowie zatwierdzili szereg rozporządzeń, w sprawie szkolnictwa, które w przyszłym tygodniu zostaną przedłożone Zgromadzeniu Narodowemu. Zmierzają one między innymi do podwyższenia kredytów na stypendia. Na ten cel oraz na budowę i wyposażenie szkół uchwalono już 1 miliard 765 milionów fr w lipcu br. Rząd zaproponuje podwyższenie tego dodatku o 850 milionów fr, przyczem część tej kwoty miałaby zostać przeznaczona na stypendia dla uczniów szkół katolickich.

Zebranie głównej komisji umów zbiorowych 31. sierpnia

Min. Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, Paul Bacon przedstawił położenie w ubezpieczeniach społecznych i przedłożył projekty wyrównania istniejącego niedoboru. Komitet międzyministerialny opracuje w poniedziałek treść projektów. Na pierwszym miejscu projektuje się udzielenie kasie ubezpieczeń 15 miliardów fr zaliczki.

Rada Ministrów wyznaczyła dzień 31 sierpnia na zebranie głównej komisji umów zbiorowych, ustalenie nowego minimum nastąpi zgodnie z deklaracją ministerialną, w pierwszych dniach września. Decyzja w sprawie ceny pszenicy zostanie powzięta na następnej Radzie Ministrów.

Konferencje międzynarodowe

Min. Robert Schuman wygłosił ekspoze o sprawach międzynarodowych. Instrukcje dla delegacji francuskiej na konferencję w San-Francisco, obrady trzech w Waszyngtonie i zebranie dwunastu w Ottawie, zostaną opracowane przez ministrów i przedłożone na następnym posiedzeniu rządu.

Wybory kantonalne 7. i 14. października

Na propozycję min. spraw wewnętrznych, p. Brune, Rada Ministrów wyznaczyła na 7 i 14 października br. datę wyborów kantonalnych (dla Francji i Algeru) oraz na 30 września datę wyborów uzupełniających do Rady Republiki.

PARYŻ. — Pogrzeb artysty Louit Jouvet, odbędzie się we wtorek, o godz. 11.

2 zabitych, 43 rannych w zderzeniu się dwóch pociągów brytyjskich

Londyn. — Dwa elektryczne pociągi brytyjskie zderzyły się 17 sierpnia br. na stacji Newcastle. Dwóch maszynistów poniosło śmierć na miejscu, 43 innych pasażerów obu pociągów doznało różnych obrażeń. Dwa wagony spiętrzyły się, a 4 inne wypadły z szyn. Ranni doznali obrażeń głównie od gwałtownych wstrząsów oraz od stłuczonych szyb. 13 rannych zostało przewiezionych do szpitala w Newcastle, z czego 9 zostało zatrzymanych do dalszego leczenia.

Statek wycieczkowy z dziećmi zatonął na Renie

Arnheim. — Statek wycieczkowy, którym jechało wzdłuż Renu na wakacje do Holandii 47 dzieci niemieckich, zderzył się z barką i natychmiast zatonął. Pięcioro dzieci zostało rannych. Jeden z chłopców utopił się. Resztę zdołano uratować.

200 dzieci rannych w następstwie paniki na stadionie w Argentynie

Buenos-Aires. — Na stadionie w Luna Parc w Buenos-Aires odbył się 17. VIII. br. Zjazd młodzieży argentyńskiej. W tłoku zostało poturbowanych 200 dzieci; 8 z nich przewieziono do szpitala. W manifestacji wzięło udział około 50 tysięcy dzieci.

Stracono nadzieję uratowania 4 górników westfalskich

Gelsenkirchen. — Czterech górników, którzy nie odpowiedzieli na apel po wybuchu pożaru w kopalni „Hrabia Bismarck" w Buer-Erle, uważa się za straconych. W płonącym szybie nastąpiły nowe oberwania się stropu, utrudniające pracę ratującym.

Zamęczona na śmierć przez narzeczonego i jego matkę

MONS. — 21-letnia Rose-Marie Focan zmarła w Flenu, pod Mons, w podejrzanych okolicznościach. Narzeczony jej, Emil Dupont, lat 33, został aresztowany, tak samo jak jego matka i jej siostra.

Emil Dupont zwrócił się onegdaj wieczorem do policjanta, prosząc, by poszedł za nim: „Narzeczona moja spadła do piwnicy i zabiła się", oświadczył.

Wezwany lekarz stwierdził ślady poparzeń na rękach i nogach nieszczęśliwej, spowodowanych prawdopodobnie rozpalonym żelazem. Na rękach i na szyi widać także ślady łańcuchów. Zmarła ważyła zaledwie 30 kg. Rodzina Dupontów więziła ją podobno od czterech miesięcy.

Emil Dupont, w czasie przesłuchiwania go przez policję, usiłował przeciąć sobie żyły u rąk przy pomocy żyletki.

Konfiskata tygodnika włoskiego

Paryż. — Policja skonfiskowała w kioskach paryskich tygodnik włoski „Tempo" z tygodnia od 18 do 25 sierpnia br. Konfiskata nastąpiła na skutek skargi izby syndykalnej domów mód, motywowanej faktem, że tygodnik włoski podał na dwóch stronach fotografie ostatnich modeli krawców francuskich. Umowa, zawarta między prasą a izbą syndykalną, podpisaną także przez przedstawiciela „Tempo", przewiduje, że reprodukcja modeli nie może nastąpić przed 31 sierpnia b.r.

203 tysiące uczniów w katolickich szkołach średnich

PARYŻ. — Według urzędowych obliczeń w nowym roku szkolnym będzie w państwowych szkołach średnich 340 tys. uczniów a w szkołach prywatnych 203 tysiące.

BRUKSELA. — Wiceprzewodniczący senatu belgijskiego, Leon Matagne, zmarł nagle na skutek udaru mózgu.

Znowu 16 zabitych w wypadkach drogowych

PARYŻ. — Wypadki drogowe stały się przyczyną zgonu dalszych 16 osób.

W Compiègne zginął p. Pierre Laroche, na skutek najechana go przez samochód. Dziewięcioletni Pitot został wywrócony i zabity przez samochód, w chwili, gdy przechodził przez szosę w Locmine. W zderzeniu motocyklu z autobusem została zabita pani Doyet. Wypadek wydarzył się na szosie do Balligny. W Alençon wywrócił się traktor, wskutek czego zginęły dwie osoby. Student Blandin L. Thi, najechany przez samochód pod Arles, poniósł śmierć na miejscu. Samochód belgijski zaczepił o rowerzystę pod Lusigny i wlókł go na przestrzeni około 15 metrów. Rowerzysta został zabity. Automobilista zbiegł. Murarz Donato spadł z motocyklu i zabił się niedaleko Bar-le-Duc. Rowerzysta Bernadi, najechany przez samochód w Brignoles, zmarł w szpitalu.

Prócz tego wydarzyły się liczne wypadki, w których szereg osób odniosło rany.

Ciężarówka najechała 17-miesięczną Jocelyne Frère w Bully-les-Mines, miażdżąc dziecku głowę. Emerytowany górnik, Pierre Goitte, lat 57, zamieszkały w Hasnon, jadąc na rowerze z St. Amand, został najechany przez samochód. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu. Pięcioletni Ryszard Dupont, najechany samochodem na krzyżówce Philosophe w Vermelles, zmarł w szpitalu w następstwie pęknięcia czaszki.

Motocykl, kierowany przez p. Ignaciau z Blanc-Mesnil zderzył się w Lissy (Seine et Marne) z samochodem. Synek kierowcy został zabity a rodzice jego są ciężko ranni. Raoul Caliot z Dax poniósł śmierć w Soustons, gdy motocykl jego zderzył się z autobusem. P. Maurent Germain zginął w Auzeville, na skutek najechania go przez automobilistę, który zbiegł. P. Bernard, o którego zawadził w Brignoles samochód, kierowany przez p. Saldo, zmarł w następstwie odniesionych ran.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

W odpowiedzi „zasłużonym" naukowcom

Chorobą sanacji, która wywiała z Polski z kotkami, kanarkami i „żonami", jest jej monopol na reprezentowanie wszystkiego co polskie, niepodległościowe, katolickie itd. Nawet mają monopol na naukę. Organizowanie przez prof. Kota pomocy dla naszych zbiedzonych inteligentów nie daje im spać i pomyłka w nazwie komitetu pomagającego służy do szumnych interwencji oraz zjadliwych ataków na prof. Kota oraz na Polski Komitet Demokratyczny, który dla ułatwienia zadania nazywa się komikiem. Dlaczego komikiem?... no bo chce pomagać potrzebującym.

Wielka interwencja zbyta ogólnikowymi frazesami przedstawiciela z Free Europe daje pole do triumfalnych okrzyków, przez co jej autorzy nie widzą, jak tym szkodzą naszemu społeczeństwu emigracyjnemu. Krzykami histerycznymi i interwencjami, Związek Profesorów i Docentów napewno spowodował, że Komitet Free Europe, jeżeli nam będzie chciał dopomóc, (na co się ani nie zanosiło, ani nie zanosi), to długo się będzie nad tym zastanawiał, czy to warto. Ciekawym jest tylko, jaki to „radosnotwórczy" i obrotny polityk sanacyjny posłał naszych staruszków profesorów z Londynu na tę drogę nieuzasadnionej nerwowości.

B. Koszewski.

Zaostrzona walka z chłopami w Bułgarii o kołchozy

Sofia. — Reżim Czerwienkowa w Bułgarii zaostrza coraz bardziej walkę z chłopami, którzy sprzeciwiają się jego planom i odrzucają system kołchozów.

Prasa komunistyczna bułgarska, na czele z „Rabotniczesko Dieło" domaga się nawet wprowadzenia **kary śmierci na „wrogów kołchozów"** oraz sabotażystów chłopskich odmawiających dostaw kontyngentów zbożowych.

Z tych ataków prasy reżimu bułgarskiego widać, że **bułgarskie wsie stawiają skuteczny opór polityce rolniczej komunistycznej partii w Bułgarii.**

„Rabotniczesko Dieło" potwierdza również, że chłopi bułgarscy wolą spalić swoje zboże oraz zniszczyć dobytek byle nie oddawać go reżimowym kołchozom, zaprowadzanym siłą.

Prasa reżimu bułgarskiego donosi również, że w samych kołchozach zdarzają się częste sabotaże w postaci uszkadzania traktorów oraz innych maszyn rolniczych.

Tymczasem sowieccy specjaliści od spraw rolniczych naciskają na rząd w Sofii, by zapewnił dostawy wyznaczonych kontyngentów dla armii sowieckiej. Bułgaria staje się bowiem w rękach Rosji kolonią rolniczą eksploatowaną na potrzeby sowieckie.

Francja — centrum obrony Europy zach.

PARYŻ. — Naczelne dowództwo wojsk amerykańskich w Europie przeprowadza obecnie reorganizację wszelkich służb zaopatrzenia w ten sposób, by Francja stała się całkowicie strefą komunikacyjną dla zaopatrywania amerykańskich wielkich jednostek, rozmieszczonych w Niemczech zachodnich.

Dotychczasowe punkty amunicyjne dla artylerii i dla wojsk piechoty oraz różne ośrodki zaopatrzenia żywnościowego i sanitarnego łącznie z wielkimi szpitalami są przesuwane z Niemiec bardziej ku Zachodowi.

W Niemczech pozostaną jedynie jednostki pierwszej linii, szpitale polowe, parki samochodowe oraz warsztaty naprawkowe, łatwe dla ewakuacji w razie potrzeby.

Reorganizację tę przeprowadza z ramienia sztabu szefa armii atlantyckiej, generał Young, który dysponuje w Europie znaczną ilością różnych punktów i małych oddziałów, związanych z całą siecią komunikacyjną w Europie zachodniej.

Jego kwatera główna znajduje się w Orleanie. Strefa Bordeaux stanowić ma bazę dla wszelkich składów i wyładunku amunicji oraz paliwa, przybywających z U.S.A. Ośrodek wielkiego zaopatrzenia w Bordeaux będzie połączony komunikacyjnie z Metzem i Verdun.

Reorganizacja ta pozostaje w związku z planami obronnymi, wypracowanymi przez sztab generała Eisenhowera.

Wielkiej Brytanii grozi kryzys węglowy

Londyn (Od wł. koresp.). — Sytuacja na rynku węglowym jest znacznie poważniejsza od zeszłorocznej. Już ministerstwo Opału znacznie ograniczyło przydziały koksu do ogrzewaczy, lecz nie można nawet dostać norm przydziałowych. Zamówienia węgla zalegają miesiącami.

Zarząd elektrowni państwowych już rozpoczął stosowanie przerw oszczędnościowych w dostarczaniu prądu. Jest nawet mowa o ewentualnej ustawie, zabraniającej korzystania z prądu dla użytku domowego w pewnych godzinach (największego natężenia). Nadzieje na wzmożenie wydajności kopalni zawiodły. W dodatku w niektórych okręgach miejscowe związki górników odmówiły pracy w soboty oraz **zgody na angażowanie robotników cudzoziemców** (Włochów), **wbrew zgodzie zasadniczej centralnego związku zawodowego.**

Prasa opozycyjna wykorzystuje oczywiście niezadowolenie ludności na tym tle dla swoich celów politycznych.

Ar.

:-:

Wyprawa angielska do źródeł Amazonki

Londyn. — Wyprawa, kierowana przez podróżników brytyjskich, Johna Browna i Sebastiana Snowa, badająca obecnie dorzecze górnej Amazonki, przybyła do źródeł tej rzeki, w jeziorze Nino Cocha. Źródła te odkryła już w r. 1941 wyprawa francuska, którą kierował p. Bernard Flornoy.

Nowy kolonializm sowiecki

„Musimy przyznać, że wtedy gdy czyniliśmy normalne postępy w okresie powojennym, nasza polityka budowy świata pokojowego napotykała ustawicznie na sprzeciw Rosji sowieckiej.

„W San Francisco, 5 lat temu, mieliśmy nadzieję, że Rosja sowiecka będzie współdziałała w tym wysiłku budowy trwałego pokoju.

„Lecz imperializm komunistyczny nie chciał, żeby się to stało. Zamiast tego, aby działać z innymi rządami we współpracy i wzajemnym szacunku, Rosja sowiecka próbowała rozszerzyć swoją kontrolę na inne narody.

„Zaczęła stosować nowy kolonializm, kolonializm typu sowieckiego. Ten nowy kolonializm już jej nawet pozwolił na kontrolę i wykorzystywanie licznych państw, które przed tym były wolne.

„Prócz tego Rosja sowiecka nie zgodziła się na współpracę i zabroniła swym satelitom współpracy z innymi narodami, których nie może kontrolować".

Tak stwierdził prezydent Truman.

Fałszywa rewolucja komunistyczna

„Międzynarodowy ruch komunistyczny, daleki od tego, aby być rewolucyjnym, jest ruchem najbardziej reakcyjnym, jaki istnieje obecnie w świecie".

„On się sprzeciwia gwałtownie wszelkiej wolności jednostki, gdyż w tym systemie komunistycznym Państwo jest wszechmocne. Jest on również przeciwny wolności narodów, gdyż w tym systemie komunistycznym Rosja sowiecka musi dzierżyć najwyższą władzę".

„W czasie mojej rozmowy z generałem Mac Arthurem o całości zagadnień pokoju na Dalekim Wschodzie, uznaliśmy, że ta sprawa jest ważniejsza, niż problem wojskowy.

„Obecnie narody Dalekiego Wschodu, jak również narody innych części świata, stoją wobec fałszywej rewolucji komunistycznej. Komunizm sowiecki chce fałszywie przekonać te narody, że on staje w obronie postępu i rozwoju ludzkości. W rzeczywistości, stara się on zamienić ich na niewolników kolonialnych nowego imperializmu" — mówił niedawno prez. Truman.

„Pragniemy się sprzymierzyć z narodami Azji, tak samo jak z innymi narodami, na stopie równości, aby bronić i podtrzymać ideały, które wyraziliśmy z nimi w Karcie ONZ. Takie właśnie jest stowarzyszenie dla zachowania pokoju".

Nie pozwolimy zniszczyć wolności

„Powiedziałem wam dzisiaj dlaczego powinniśmy to zrobić, co robimy obecnie. Nienawidzimy wojny, lecz kochamy wolność. Nie pozwolimy jej zniszczyć. My chcemy pokoju, lecz musi to być pokój, oparty na sprawiedliwości. Ta polityka amerykańska jest tak stara, jak nasza republika i jest silniejsza dzisiaj, niż kiedykolwiek w historii. Postanowiliśmy jej nie zmieniać".

Armia komunistyczna stanowi groźbę dla pokoju

„Rosja sowiecka i jej satelici skolonizowani utrzymują wielkie siły zbrojne. Tak w Europie, jak w Azji, te olbrzymie siły zbrojne stanowią groźbę dla pokoju świata.

„Tak długo, jak będą oni utrzymywać te siły zbrojne i używać ich dla zastraszania innych narodów, wszyscy wolni ludzie świata, jeżeli chcą pozostać wolnymi, mają tylko jedną alternatywę. Na siłę muszą odpowiedzieć siłą.

„To nie jest jedynie zadaniem ONZ Zadanie to muszą wykonać razem wszystkie wolne narody i w rzeczywistości narody wolne wzięły się do wykonania tego zadania".

Takie jest stanowisko amerykańskiego Departamentu Stanu.

Ludzie postępowi, miłujący pokój w całym świecie widzą w O.N.Z. organ zdolny do przyczynienia się do zlikwidowania niebezpiecznej polityki wzajemnej opozycji, jaka istnieje między Stanami Zjednoczonymi a Rosją sowiecką. „Życzymy sobie, aby ONZ była dostatecznie silna, aby pozwolić na wolną wymianę towarów i myśli, aby chronić zasadnicze prawa człowieka i jego wolności i przeszkodzić w skupieniu sił na jednym punkcie w Waszyngtonie, czy też w Moskwie".

Małe sensacje z wielkiego świata

■ **Oznajmiono w Waszyngtonie, że ogółem w ciągu przesłuchów przed komitetem senackim w sprawie dymisji generała Douglasa Mac Arthura, zaprotokółowano 1.025.000 słów. Ponieważ jest to nadzwyczajne zadanie, zaangażowana była firma stenograficzna Ward and Paul do spisania wszystkiego, co było mówione w trakcie przesłuchów.**

■ **Coraz częściej pojawiają się w prasie sowieckiej artykuły na temat Alaski, która niegdyś była posiadłością rosyjską.**

Jeden z carów rosyjskich sprzedał ten bogaty, choć zimny kraj Stanom Zjednoczonym za sumę około 8 milionów dolarów.

Później Moskale nigdy nie mogli przeboleć tej transakcji, a szczególnie bolszewicy dziś nie tają swej żądzy do zyskania tego terytorium napowrót.

Totaliści z prawicy nie lubią demokracji podobnie jak totaliści z lewicy

(Ciąg dalszy ze str. 1-szej)

Trudno się też dziwić Anglii, że sama nie wyciągnęła dalej idących konsekwencji z wiarołomstwa Moskwy, którego wynikiem stała się ucieczka Mikołajczyka. Dziś dopiero opinia światowa — zmuszona zaborczością Moskwy do wyścigu zbrojeń — dojrzewa do przełomowych decyzji. Musimy się liczyć z możliwościami demokracji. Zresztą samo „zerwanie stosunków" nic by umęczonemu krajowi nie pomogło. Natomiast dzięki istnieniu „stosunków" — kraj mógł obficie korzystać z pomocy U.N.R.R.A. i innych funduszów Czerwonego Krzyża, Polonii i t. d. Powinno nam tu przecież chodzić przede wszystkim **o dobro narodu w Kraju a nie o wygody emigracji.** W dziedzinie zaś opieki nad uchodźcami W. Brytania uczyniła bez porównania więcej, niż jakiekolwiek inne z państw wolnych! Co zaś do przyszłych granic, to nawet „unieważnienie Jałty" nie przekreśli ich uzależnienia, od samostanowienia Ukraińców, Litwinów itd.

W takich warunkach nienawiść do wszystkiego co angielskie, szerzone w tutejszych skupiskach polskich przez pogrobowców sanacji i ich narzędzi nie tylko jest niezrozumiałe dla Anglików, lecz jest niezmiernie szkodliwe dla sympatii tylu wpływowych Anglików dla Polski, sympatii wzmożonej koleżeństwem broni, wdzięczności za pomoc lotnictwa polskiego w obronie Londynu itd., oraz podziwem dla bohaterstwa polskiego w ogóle. Jakżeż pogodzić wizję udziału Anglików w politycznej lub nawet zbrojnej krucjacie o przywrócenie wolności w Europie wschodniej z bzdurnymi piśmidłami Pstrokońskich i innych, potępiających „dobrowolną demobilizację" polskich sił zbrojnych na zachodzie i żądnych „bombardowania Londynu" (chyba przez lotników Rokossowskiego!?) W dodatku ta heca na Anglików z inspiracji „londyńskiej" daje wyniki zatrważające dla naszych „legionistów". W obozach, ulegających ich wpływom, ludzie masowo zgłaszają się — korzystając z ostatnich ułatwień — do emigracji do Kanady, U.S.A. i częściowo Argentyny (a nawet Australii itd.). Jeżeli tak pójdzie dalej, to wkrótce zabraknie płatników „skarbu narodowego" i domniemanych ochotników do „planowanej" armii gen. Andersa.

Na szczęście jest coraz więcej obozów, będących już politycznie pod wpływami „Narodowca" i P.S.L. — Tam oczywiście stosunek do Anglików i świadomość właściwego obowiązku patriotycznego Polaków na uchodźtwie są zupełnie inne; tam obowiązują lojalność, trzeźwość i cierpliwa wiara. Tam panuje przeświadczenie, że powinniśmy się zbliżyć do ludu angielskiego, że winniśmy świecić przykładem pracowitości i praworządności, że powinniśmy się uczyć wielu rzeczy od Anglików w dziedzinach demokracji, cywilizacji i tolerancji, tudzież że — gdy Bóg pozwoli nam wrócić do Kraju — będziemy musieli pogodzić wolność z wymaganiami obywatelstwa całego wolnego świata, w którym — w ramach ONZ — rej wodzić będą mocarstwa anglosaskie.

Ar.

Czy Persja odrzuci ostatecznie propozycje brytyjskie w sprawie nafty?

Teheran. — W sobotę oczekuje się ostatecznej odpowiedzi rządu perskiego na propozycje brytyjskie, przedłożone przez ministra Stokesa w sprawie nafty.

Rozgłośni teherańska podała do wiadomości w piątek, że propozycje ministra Stokesa w sprawie uregulowania problemu nafty irańskiej, są nie do przyjęcia, gdyż nie odpowiadają jakoby dążeniom narodowym Persji.

Szef delegacji brytyjskiej, Stokes zapowiedział, że jeśli rząd perski odrzuci ostatecznie propozycje brytyjskie, to Anglia zwróci się gdzieindziej o dostawy nafty.

W sobotę odbyło się zebranie plenarne obu delegacyj do rokowań o naftę perską z udziałem min. Stokesa.

*

Starcia z policją fanatyków nacjonalistyczno - religijnych w Teheranie, 12 aresztowanych

TEHERAN. — Grupa muzułmańskich fanatyków spod znaku organizacji „Fedayan", z łona której wyszedł morderca premiera Razmary, doprowadziła w piątek do starć z policją z pobliżu meczetu w Teheranie. Interweniowała policja, która rozprószyła ostatecznie manifestantów antybrytyjskich. Było kilku rannych policjantów, w tym generał Hassan Iravani, zastępca szefa policji w stolicy Persji. 12 manifestantów zostało aresztowanych.

*

Stokes odwiedzi Abadan przed opuszczeniem Persji

TEHERAN. — Minister Stokes zamierza odwiedzić przed opuszczeniem Persji, Abadan i odbyć tam narady w sprawie ewentualnej ewakuacji techników brytyjskich z niektórych pól naftowych.

Pociąg najechał na samochód, 3 żołnierzy sowieckich zabitych, 8 rannych

BERLIN. — W pobliżu wioski Kraenzlin w Brandenburgii pociąg najechał na ciężarówkę sowiecką. 3 żołnierzy rosyjskich poniosło śmierć, 8 innych odniosło rany.

Zamach na Titę?

RZYM. — Uchodźcy jugosłowiańscy, którzy przybyli do Triestu donieśli, że Kroat Vlado Radossevicz podłożył na początku sierpnia br. minę na drodze, którą miał przejeżdżać marszałek Tito w pobliżu Pola. Mina została jednak wykryta na czas przez policję. Sąd skazał wieśniaka kroackiego na karę śmierci, która została mu zamieniona na dożywotnie więzienie.

:-:

Zgon dwóch uczonych wskutek omyłki

Vermillon. — Dwaj uczeni uniwersytetu w Dakocie południowej, Jack Clifford, lat 30 i Ardys Pearson, lat 21, zmarli poddawszy się doświadczeniu lekarskiemu. Padli oni ofiarą lekarza, który zamiast morfiny, przez pomyłkę dokonał zastrzyku innego lekarstwa którego nazwy nie podają.

Budowa brytyjskich naftowców

Wielka Brytania buduje obecnie na stoczni w Barrow naftowce dla Szwecji, Norwegii i Stanów Zjednoczonych. Na zdjęciu widzimy części naftowca, osadzane przy pomocy dźwigów. Jedna część waży 47 ton.

(Mat and Stereo Service)



20 tysięcy agentów komunistycznych działa w Niemczech zachodnich

Duesseldorf. — Zachodnio-niemiecka i antykomunistyczna Federacja Ofiar hitleryzmu podała do wiadomości w piątek, że około 20 tysięcy przeszkolonych komunistów z wschodnich Niemiec przedostało się na teren republiki federalnej i prowadzi akcję podziemną przeciwko rządowi z Bonn oraz mocarstwom zachodnim.

Dalsze 10 tysięcy agentów komunistycznych przechodzi przeszkolenie w akcji dywersyjnej w specjalnych zakładach szpiegowskich w strefie sowieckiej Niemiec i ma być przerzuconych w odpowiednim czasie do Niemiec zachodnich.

Wiadomości na ten temat zostały zebrane od uchodźców wschodnio-niemieckich, którzy zajmowali różne wysokie stanowiska i posiadali dokładne informacje o planach komunistycznych.

Federacja Ofiar hitleryzmu dodała, że komunistyczne grupy szpiegowskie zostały wzmocnione przez organizację wschodnio-niemieckiej młodzieży komunistycznej. Federacja zna nazwiska 62 przywódców młodzieżowych, którzy uprawiają robotę szpiegowską, otrzymując stałe miesięczne wynagrodzenie oraz znaczne fundusze dyspozycyjne na akcję rekrutacyjną.

W Stanach Zjedn. zakończono pomyślnie doświadczenia z artylerią atomową, która może zmienić całkowicie taktykę woj.

NOWY JORK. — Amerykański Departament Obrony Narodowej bada obszerne sprawozdania z ostatnich doświadczeń z artylerią atomową. Według przeglądu „Newsweek" osiągnięcia z artylerią atomową mogą całkowicie zmienić sposób prowadzenia wojny w przyszłości.

Artykuł, omawiający wyniki doświadczeń z artylerią atomową podkreśla, że w przyszłej wojnie armie nieprzyjacielskie będą mogły być zniszczone bez konieczności uciekania się do bombardowania miast z ludnością cywilną.

„Newsweek" dodaje, że artyleria atomowa wraz z innymi nowymi broniami atomowymi zapewnią armi amerykańskiej skuteczne środki dla sparaliżowania ewentualnych wielkich mas piechoty i czołgów, jakimi dysponowałaby Rosja na wypadek konfliktu.

Pismo amerykańskie kończy przewidywaniem, że kiedy artyleria atomowa będzie mogła być użyta dla celów taktycznych na pewnych określonych obszarach, oraz dla celów strategicznych przy wykonywaniu ogólnych planów wojskowych, wówczas może dojść do zasadniczej zmiany taktyki wojennej.

Rozbił się bombowiec: 2 zabitych

SUMTER. — Bombowiec B-26 rozbił się niedaleko Sumter, w stanie południowej Karoliny. Pilot i radiooperator ponieśli śmierć. Troje dzieci, które bawiły się niedaleko miejsca wypadku, doznało obrażeń.



Wiktor HUGO

DZWONNIK Z NOTRE-DAME

65) (Ciąg dalszy)

— Izdebka Świętej Marty. — rzekł.

Stara tytułowała go jaśnie panem i talara schowała do szuflady. Była to ta sama sztuka monety, którą człowiek w opończy wsunął Phoebusowi. Zaledwie baba jednak się odwróciła, gdy mały rozczochrany chłopak, grzebiący się dotąd w popiele, zwinnie podsunąwszy się ku szufladzie wyjął z niej pieniądz i na jego miejsce położył liść suchy, zerwany przed chwilką z pęka chruśniaku.

Stara skinęła na jaśnie panów, jak ich nazywała, by szli za nią, i pierwsza polazła po drabince. Dostawszy się na górę, postawiła kaganek na kufrze, a Phoebus z miną starego znajomego otworzył rodzaj drzwiczek prowadzących w jakiś kąt ciemny.

— Wejdź tam, łaskawco — rzekł do towarzysza.

Człowiek w opończy usłuchał w milczeniu; drzwiczki się za nim zamknęły; Phoebus zasunął je ryglem i niebawem zeszedł na dół ze starą. Światło znikło

ROZDZIAŁ ÓSMY

Pożytek okien od rzeki

Klaudiusz Frollo tłukł się czas jakiś omackiem po ciemnej jamie, w której go rotmistrz zaryglował. Był to jeden z owych zakątków, jakie budowniczowie zostawiają niekiedy w punkcie zejścia się dachu ze ścianą podpierającą. Prostopadłe przecięcie tej psiej budki, jak Phoebus trafnie ją nazwał, dałoby trójkąt. Co do reszty, nie było tu ani okna, ani otworka, pochylona zaś płaszczyzna dachu przeszkadzała stać prosto. Klaudiusz przysiadł tedy w pyle i glinie, która mu pod nogami rozcierała się i trzeszczała. Głowa go paliła; szperając dokoła siebie znalazł był kawałek szyby zbitej; przyłożył ją do czoła, chłód szkła orzeźwił go nieco.

Co się w tej chwili działo w posępnej duszy archidiakona? On sam tylko i Bóg o tym mogli wiedzieć.

Jaką fatalną kolej naznaczał w myśli Esmeraldzie, Phoebusowi, Jakubowi Charmolue, młodszemu swemu bratu, tak niegdyś ukochanemu a zostawionemu obecnie w błocie? Co myślał o swej archidiakońskiej sutannie, o czci swej, wystawionej być może na szwank przez wycieranie kątów Fulardelowej, o wszystkich tych zdarzeniach i przygodach? Nie umiałby tego powiedzieć. Pewne jest tylko, że wszystkie te obrazy tworzyły w jego umyśle okropne jakieś rojowisko.

Czekał od kwadransa, a zdało mu się, że o wiek jeden postarzał. Naraz posłyszał skrzypnięcie szczebla u drabinki drewnianej; ktoś wchodził. Spust się podniósł, pokazało się światło. W spróchniałych drzwiczkach norki Klaudiusza znajdowała się dość szeroka szczelina; do niej twarzą przylgnął. W ten sposób mógł widzieć wszystko, co się działo w sąsiedniej izdebce. Baba o kociej minie, z kagankiem w ręku, wysunęła się pierwsza spod uchylonego spustu, za nią Phoebus pokręcający wąsa, a dalej trzecia osoba, postać śliczna i wdzięczna, Esmeralda. Księdzu wydała się promiennym zjawiskiem wychodzącym z ziemi. Klaudiusz drgnął, obłok ciemny nasunął mu się na oczy, serce zakołatało niewypowiedzianie silnym jakimś uczuciem, wszystko wokoło zaszumiało, zakrążyło... i nic już dalej nie widział, nie słyszał. .

Gdy wrócił do przytomności, Phoebus i Esmeralda znajdowali się sami; siedzieli na drewnianym kufrze, obok dymiącego kaganka, który w oczach archidiakona brudził dwa te młode oblicza; nędzny tapczan stał w głębi ciupki.

Obok tapczana było okno z potłuczonymi szybami. Przez zębate dziury tych szkieł matowo zamglonych, widziałeś okrawek nieba i księżyc sennie chowający się pod puszyste płachty obłoków.

Młode dziewczę było zarumienione, drżące, zmieszane. Długie jej rzęsy spuszczone cienisto zasłaniały policzki purpurowe. Wojak, na którego oczu podnieść nie śmiała, promieniał. Machinalnie, w zachwycającej niezgrabności postawie, Cyganka końcem palca kreśliła na siedzeniu linie jakieś bezładne i patrzyła na swój palec. Stópek jej nie było widać; na nich leżała koza skulona.

Odzież rotmistrza połyskiwała wytwornie, na jego szyi i u rękawek wisiały pęki szychów i cacek: szczegół należący do wielkiej elegancji ówczesnej.

Nie bez wysiłku zdołał Klaudiusz pochwycić, co z sobą mówili, tak mu wciąż jeszcze krew w uszach szumiała i po skroniach biła.

Nie ma bo też nic tak bardzo szczególnego w tych rozmowach miłosnych. Wieczne i nieustające „ja cię kocham" lub też „kocham ciebie". Frazes muzykalny niezmiernie suchy i nieznośny dla obojętnych, którzy go słuchają. Prawda, że ucho Klaudiusza nie było obojętne.

— O! — mówiła dziewczyna nie podnosząc oczu — o, nie pogardzaj mną, wielmożny panie Phoebusie. Wiem, że co czynię, złem jest.

— Tobą pogardzać, dziecię prześliczne! — odpowiedział wojak tonem i ruchem galanterii wyższej. — Tobą pogardzać? I za cóż by, do stu piorunów?

— Żem pana usłuchała.

— Co do tego, moja śliczna, wcale się na jedno nie zgadzamy. Powinien bym nienawidzieć cię raczej, a nie pogardzać tobą.

Dziewczę spojrzało na rotmistrza przerażone.

— Nienawidzieć mnie! — cóżem zrobiła?

— Żeś się tak długo dała prosić.

— Niestety — rzekła — bo właśnie ślub w ten sposób łamię... Rodziców mych nie odnajdę... pamiątka straci moc. Lecz mniejsza o to! Na co mi teraz ojciec, na co mi matka?

I to mówiąc wlepiła w rotmistrza czarne swe oczy, zwilżone szczęściem i radością.

— Niech mnie szatan porwie, jeśli cię rozumiem! — zawołał Phoebus.

Esmeralda zamilkła. Po chwili łza stoczyła się jej po jagodach, westchnienie wyrwało się z piersi i powiedziała:

— Ach, panie mój, bo ja cię kocham..

Dokoła dziewczyny roztaczała się taka jasność niewinności i prostoty, taki powab cnoty i czystości, że Phoebus nie czuł się jakoś swobodny przy niej. Słówko to przecież ośmieliło go...

— Kochasz mnie — zawołał z uniesieniem i ręką otoczył kibić Cyganki. Na to tylko czekał.

Klaudiusz widział to i końcem palca dotknął ostrza puginału, który schował na piersi.

— Phoebusie — mówiła dalej Cyganka, odpychając zwolna od swego stanika uparte ręce rotmistrza — jesteś pan dobry, szlachetny, jesteś piękny. Tyś mnie ocalił, mnie, biedne cygańskie dziecko. Od dawna już marzę o wojaku, który by mnie od śmierci uratował. O tobiem to śniła pierwej, nim cię poznałam; w rojeniach moich był ten sam strój piękny, ta sama postać słuszna, szpada taka sama; nazywasz się Phoebus, śliczne imię, kocham twe imię, kocham twą szpadę. Wyciągnij no swoją szpadę, Phoebusie, niech ją zobaczę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

List z Ameryki

Obrona zachodniej Europy

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Nowy Jork, w sierpniu 1951 r.

Rokowania o utworzenie Armii Europejskiej znajdują się obecnie w pełnym toku. W kwaterze gen. Eisenhowera odbyła się niedawno pełna konferencja sztabowców, na barkach których spoczęła odpowiedzialność za planowanie skutecznej obrony zachodniej Europy. Eisenhower jest obecnie na inspekcji w Niemczech. Francja staje się centrum europejskiego systemu obronnego.

USA i bazy hiszpańskie

Po podróżach wysłańców Waszyngtonu do Madrytu w sprawie baz powietrznych w Barcelonie, Walencji, Madrycie, Sewilli i w Lugo (blisko Zatoki Biskajskiej) oraz użycia baz morskich w Kadyksie (blisko Gibraltaru), w Santa Cruz na Teneryfach, w Ferrol na północ od Portugalii) a także w Kartaginie na wybrzeżu śródziemnomorskim), jest w przygotowaniu. Hiszpania usiłuje dostać w zamian za udostępnienie swych baz Zachodowi — sprzęt nowoczesny z Ameryki na wyekwipowanie hiszpańskich sił zbrojnych oraz dolarowe kredyty, ale bez kontroli marshallowskiej! Ma otrzymać około 400 milionów dolarów.

Wkład Francji na polu lotnictwa

Dla obrony zachodniej Europy, szczególnie obecnie wielkie znaczenie posiada planowana rozbudowa sieci militarnych lotnisk. Francuski członek atlantyckiej rady zastępców, Hervé Alphand, powiadomił radę, iż wkład Francji wyrazi się budową w ciągu najbliższego półrocza: 17 nowoczesnych lotnisk na terytorium Francji, oraz pięciu militarnych baz powietrznych w strefie francuskiej zachodnich Niemiec. Wszystkie kraje należące do paktu atlantyckiego, włącznie ze Stanami Zjednoczonymi, mają ponieść stosunkowo bardzo wysokie koszty konstrukcji nowoczesnych baz powietrznych. Oblicza się, iż budowa nowej sieci lotnisk kosztować będzie blisko miliard dolarów, i że ciężar rozłożony zostanie według miernika, który ma być ostatecznie przyjęty w czasie spotkania 12 ministrów spraw zagran. organizacji atlantyckiej w Ottawie, przypuszczalnie w drugiej połowie września br. **Największą liczbę nowych lotnisk ma posiadać Francja, ale również Belgia i Holandia zbudować mają wojskowe lotniska — gotowe do użytku w początku 1952 roku.** Od fiordów norweskich po iberyjski półwysep powstać ma zapora powietrzna przeciw możliwej agresji ze Wschodu.

Siły lądowe w Niemczech

Według opinii obserwatorów amerykańskich we Frankfurcie, oczekiwać można, iż z końcem 1951 roku Sowiety utracą swą dotychczasową militarną przewagę w Niemczech, która jeszcze w początku roku bieżącego wynosiła 3:1. O ile za tym w dalszym ciągu prowadzić się będzie zasilanie amerykańskich dywizyj w Niemczech (mimo sowieckiej ofensywy „pokojowej") to z początkiem 1952 r. — **alianckie wojska w Niemczech będą niemal pod względem liczebnym dorównywać sześciu sowieckim armiom w strefie wschodniej.**

Podwójny chwyt Kremlu

Sowiety planują już dalszą rozbudowę ludowej policji we wschodnich Niemczech — pod płaszczykiem propagandy, iż zachodnie Niemcy przeobrażane są w „bazę do podjęcia ataku na wsch. Europę". — Jest to za tym podwójny chwyt Kremlu, jako prób.. „przeciwstawienia" się zarówno wzmocnieniu obronnego pogotowia alianckiego w zachodniej strefie Niemiec, jak i możliwości dozbrojenia federalnej republiki (w razie powstania 12 dywizji niemieckich, lub kontygentów niemieckich do Armii Europejskiej w sile 150 tysięcy ludzi). Kreml wyraźnie obawia się tempa obecnej akcji USA na polu dozbrojenia federalnej republiki z Bonn. Kreml chce się posłużyć znowu satelitem, w tym wypadku wschodnimi Niemcami, aby rozbudować zmilitaryzowaną policję wschodnią — zaszachować aliantów i reżim w Bonn. Przewiduje się, iż Sowiety mogą sięgnąć na polu wschodnio - niemieckich dozbrojeń do rezerw ludowej policji i przetworzyć ją w dywizje wschodnio - niemieckie w sile około 250 tysięcy ludzi, a więc niemalże równej sile zachodniej, przewidzianej w planie rozważanym między aliancki mi i zachod.-niemieckimi rzeczoznawcami militarnymi w Petersberg, siedzibie wysokiej komisji. Amerykański komisarz J. Mac Cloy dążył do uzgodnienia dwóch planów t. j. planu z Petersberg i planu Plevena; szuka on formuły kompromisowej między obu planami i to szybko, albowiem po osiągnięciu uzgodnionego planu — zostaną powzięte, jak się wyraził Mac Cloy w Bonn — ważne decyzje natury strategicznej! Mac Cloy jest rzecznikiem odbudowy armii zach. - niemieckiej i sądzi, że „z niemiecką pomocą" będzie można podjąć, w razie wschodniej agresji, obronę Zachodu na linii Łaby, zamiast Renu. Amerykański wysoki komisarz przewiduje, iż federalna republika dopiero w ciągu pięciu lub dziesięciu lat następnych wykaże, czy zdoła pójść po linii demokratycznej.

Ruhra i interesy ze Wschodem

Przemysłowcy w Zagłębiu Ruhry złoszczą się i gniewają z powodu wprowadzenia przez Stany Zjednoczone dalszych ograniczeń w wymianie gospodarczej między Zachodem a Wschodem! Podczas tury, jaką ostatnio odbyli amerykańscy dziennikarze po Zagłębiu Ruhry — liczni niemieccy dyrektorzy zakładów przemysłowych oświadczyli, iż „niepodoba" im się kontrola i zakazy obecne, i że chcą swobodnie posyłać maszyny i wyroby Ruhry do sowieckiego bloku. Posługiwali się oni dalej argumentami, iż Wschód jest „naturalnym rynkiem" zbytu dla Ruhry, która chętnie (gdyby mogła się pozbyć alianckiej kontroli) byłaby gotowa posyłać strategiczne materiały do komunistycznych Chin. Jeden z „Führerów" Ruhry wręcz powiedział, iż ciężki przemysł zachodnio - niemiecki musi eksportować swe produkty do wschodniej Europy. Jest rzeczą charakterystyczną, iż Sowiety właśnie znów podjęły w ramach swej „pokojowej" ofensywy akcję na genewskim terenie, by uczestniczyć w nowej konferencji rzeczoznawców technicznych w sprawie „poprawy" wymiany gospodarczej między Wschodem i Zachodem! Wielu obserwatorów sądzi, iż jest to specjalnie pomyślany manewr z ramienia Kremlu, i że dyplomacji czerwonej chodzi o to, aby wymienić z niektórymi krajami zachodnimi — sowieckie złoto i drzewo za produkty obecnie objęte zakazem wywozu do krajów zakurtynowych, w ten bowiem sposób narazić chcą Sowiety niektóre kraje zachodnie na obcięcie im pomocy amerykańskiej!

L. LECH.

Amerykańska rakieta stratosferyczna

Rakiety stratosferyczne są w Stanach Zjednoczonych przedmiotem nieustannych badań i wynikających z nich ulepszeń.

Na zdjęciu:

Na trzy godziny przed wyrzuceniem, wlewa się 10 ton alkoholu do zbiornika rakiety „Wiking".

(Foto: Record)



Promienie, które przywracają życie lub niosą śmierć

Lekarz przekręcił klucz w zamku pancernego schowka. Otworzył najpierw zewnętrzne drzwiczki stalowe później drugie grubości 10 cm. i ciężkie tak jak ciężki jest ołów. Blachę ołowianą tej samej grubości wmurowano w ścianę skarbca.

Ze słowem „skarbiec" kojarzą nam się zwykle stosy szlachetnych kamieni i sztaby złota. Ten zbudowany został by chronić... jeden gram radu, chronić także ludzi przed działaniem zabójczych promieni gamma, których nie przepuszcza dopiero 10 cm. ściana ołowiu. We wnętrzu skarbca są tylko igły przypominające do złudzenia te, jakich używamy do gromofonu i kawałki białego drutu kilkumilimetrowej grubości. Te platynowe tubki i igły zawierające miligramowe części tego grama radu, jakim dysponuje każdy instytut zajmujący się leczeniem raka.

Rad.... Uporządkujmy w pamięci wiadomości, jakie posiadamy o nim. W 1898 r. Maria Curie-Skłodowska badając ze swym mężem zjawisko promieniotwórczości odkryła w rudzie uranowej nowy pierwiastek chemiczny, srebrzysty metal — rad. Odkrycie pierwiastków promieniotwórczych zapoczątkowało przewrót w naszych pojęciach o budowie świata. Promieniotwórczość przekreśliła zdawało by się ustalone prawdy o niezmienności pierwiastków i niepodzielności atomów.

Jądra atomowe ciał promieniotwórczych wykazują stałą własność spontanicznego rozpadu. Rad wysyła stale promienie:

ALFA — które są jądrami atomów helu (gaz szlachetny),

BETA — będące elektronami, czyli swobodnymi najmniejszymi i niepodzielnymi ładunkami elektryczności ujemnej.

GAMMA — promienie elektro-magnetyczne w istocie podobne do promieni Roentgena i mające zastosowanie w lecznictwie.

★

Dlaczego promienie gamma niosą śmierć lub przywracają życie ? Działają one zabójczo na żyjące komórki. Istota leczenia radem lub promieniami Roentgena polega na tym, że tkanki nowotworowe jako młodsze ulegają szybciej niż tkanki zdrowe niszczącemu działaniu promieni gamma. Już z tego stwierdzenia wynika, że jest to broń obosieczna, chodzi o takie zastosowanie promieni gamma, by atakowały one tkanki nowotworowe, nie szkodząc innym. Leczenie ludzi chorych na raka wymaga drobiazgowego opracowania, dozowania promieni dla różnych przypadków choroby, wymaga współpracy lekarzy specjalistów wielu dziedzin medycyny (radioterapeutów, chirurgów, ginekologów, laryngologów, internistów) a także chemików, fizyków, bakteriologów.

Walka przeciw sprzedaży narkotyków

Do największych klęsk dnia dzisiejszego należy kokaina. Im ostrzejsza jest walka przeciw potajemnej sprzedaży tego narkotyku, tym sprzedaż jego zatacza szersze kręgi. Handlarze kokainą chwytają się coraz to nowych sposobów przemycania swego strasznego towaru nałogowym kokainistom.

Kokaina przedstawia o wiele większe niebezpieczeństwo aniżeli wszystkie inne narkotyki. Ani haszysz, ani morfina, ani opium nie są tak łatwe do zażycia jak kokaina. Gdy bowiem zastrzyk morfiniczny wymaga specjalnych warunków, osiągalnych tylko w zamkniętym lokalu, to kokainy można użyć wszędzie bez zwrócenia na to uwagi innych osób.

Zwykle nałogowy kokainista, rozpoczynając od minimalnej dozy, coraz bardziej znieczula swoje nerwy i pożąda coraz większej dawki tej trucizny, posuwając się do dwóch, trzech, a nawet ośmiu gramów.

Cały organizm kokainisty wkrótce jest gruntownie zrujnowany. Jego psychika zmieniona do niepoznania. Siła woli przepadła bezpowrotnie, a następuje chwiejność z wynaturzoną kapryśnością. Kokainistę cechuje zazwyczaj niewytłumaczony i bezsądny upór, przesadna egzaltacja w słowach i piśmie, słowem spaczony i zrujnowany charakter dochodzi do czynów pełnych okrucieństwa. Osobnik o niezwykłych zdolnościach, które pod wpływem kokainy pobudzane są chwilowo coraz bardziej, stopniowo słabnie i niedołężnieje.

Po pewnym czasie używania tego narkotyku kokainista zatraca swoje właściwe oblicze w stosunku nie tylko do otoczenia, ale i siebie samego i stopniowo gubi swoją jaźń, staczając się coraz bardziej w przepaść obłędu.

Szczęśliwy naprawdę jest ten kokainista, który nie potrafi zauważyć oznak zbliżającego się tragicznego końca. Każdy kokainista uważa swoje „koko" za wrota rozkoszy, wiodące do świątyni szczęścia, ale za te krótkie chwile podobnego uczucia, każdy z nich płaci ruiną ciała i ducha i przez te wrota wstępuje stopniowo, ale szybko w noc śmierci. Kokainy używają niektórzy lekarze jako lekarstwa na niektóre choroby, ale jest to rzadkością. Wystrzegać się powinno tego niebezpieczeństwa.

Chwyt propagandy stalinowskiej a rzeczywistość

Stalinowcy na całym świecie otrzymali polecenie podporządkowania całej swej działalności zagadnieniu, które według przywódców komunistycznych, ma zasadnicze znaczenie, a mianowicie ich rzekomej walce o pokój.

Działacze komunistyczni wykonując to zalecenie starają się do swej akcji wciągnąć wszystkich ludzi „bez względu na ich warunki społeczne, poglądy filozoficzne, czy też przekonania religijne", jak pisze „France Nouvelle" z dn. 23 czerwca 1951 roku.

„Wobec niebezpieczeństwa chwili obecnej — pisze wyżej podane pismo komunistyczne — należy wyjaśniać przede wszystkim teraz i zawsze, że jedność i działalność pod tym względem są możliwe i konieczne, i że środkiem do odwrócenia ogólnej masakry jest domaganie się zwołania „zebrania rządów Wielkiej Piątki" w celu przygotowania paktu pokoju i podpisania apelu za paktem pokoju."

Propozycje Malika w O.N.Z.

Do ogólnej akcji propagandowej należy zaliczyć wystąpienie Malika, który w dniu 23 czerwca w przemówieniu przez radio ONZ oświadczył, że pokój na Korei może być osiągnięty i że „narody sowieckie wierzą, że muszą być przede wszystkim wszczęte rozmowy pomiędzy walczącymi w celu „przerwania ognia" i wzajemnego wycofania sił walczących na północ i południe od 38. równoleżnika.

Komentatorzy międzynarodowi zadawali sobie zaraz pytanie, czy chodziło o poważną propozycję, czy też o nowy chwyt propagandowy. W rzeczywistości najlepszym sposobem przeszkodzenia stalinowcom na rozwinięcie propagandy jest uchwycenie ich za słowo każdorazowo, gdy ich propozycje dają możliwości realizacji.

Należy tutaj przypomnieć, że już rok temu dnia 15 lipca ub. r. w odpowiedzi premierowi Indii, Nehru, Waszyngton postawił jako „warunek pokoju" wycofanie wojsk napastniczych poza 38. równoleżnik, a Moskwa zebranie Wielkiej Piątki i wysłuchanie przedstawicieli Północnej Korei. Inaczej mówiąc, **już rok temu wojna na Korei mogłaby być zakończona, lecz nie doszło do tego właśnie z powodu Rosji sowieckiej, która postawiła warunek dopuszczenia Chin komunistycznych do ONZ.**

Każdy może mieć własne zdanie co do użyteczności uznania lub też nie uznania reżimu komunistycznego w Chinach, lecz jest rzeczą oczywistą, że uznanie to, czy też nie uznanie, nie może być warunkiem pokoju na Korei, jeżeli się naprawdę pragnie pokoju.

Możliwe, że **Chinom obecnie zależy** na szybkim zakończeniu tej kosztownej i niekończącej się wojny. Zobaczymy!

W każdym razie należy mieć zwróconą baczną uwagę na propagandę stalinowską.

Propozycje stalinowskie i ich właściwa wartość

W całej kampanii Rosji sowieckiej oraz partii stalinowskich za pokojem jest rzeczą bardzo trudną odróżnić, co jest czystą propagandą, a co dotyczy rzeczywistej akcji politycznej. Mniejsza zresztą o to. Wolni ludzie i wolne narody mają jedną dużą wyższość: szczerość i dobrą wolę.

Równocześnie z wystąpieniem Malika, dnia 23 czerwca br. francuska partia komunistyczna ogłosiła deklarację w sprawie pokoju.

Przytaczamy za prasą francuską siedem punktów tej właśnie deklaracji wraz z kontrpropozycjami wysuwanymi przez wolne narody:

Punkt pierwszy: „Zawarcie przez pięć wielkich mocarstw paktu pokoju dostępnego dla wszystkich narodów."

Wolni ludzie odpowiadają na to, że nie wystarcza przecież zebrać się wokół zielonego stołu, aby wypracować „pakt pokoju". Trzeba przecież przede wszystkim, **aby uczestnicy takiego zebrania wykazali niezłomną wolę pokoju.** Dowodem tej właśnie woli pokoju byłoby przyjęcie czterech następujących propozycji:

a) **potępienie agresji północno-koreańskiej;**

b) **zaprzestanie wojny na Korei na 38. równoleżniku;**

c) **ustalenie stanu uzbrojenia w różnych krajach świata przez międzynarodową komisję, która miałaby prawo swobodnego poruszania się i badania we wszystkich krajach;**

d) **swobodna wymiana myśli pomiędzy światem komunistycznym i wolnym światem** (radio, wykłady na uniwersytetach, wyświetlanie filmów, wydawanie pism jednego kraju w drugim itd.); kontrolę tej wolnej wymiany myśli należałoby powierzyć międzynarodowej komisji, do której należeliby wybitni przedstawiciele współczesnej nauki.

* * *

Warunek drugi (komunistów): **„Wypowiedzenie traktatów, które zaprzedają niezależność państwową i opuszczenie przez okupantów amerykańskich terytorium francuskiego."**

Traktaty i sytuacja, opierająca się na faktach, każdego z pięciu mocarstw, które mogłyby być uważane za zaprzedające niepodległość kraju powinny być przedmiotem plebiscytu tego kraju. Należałoby przewidzieć umożliwienie odpowiedniej propagandy, równej dla wszystkich, w ciągu sześciu miesięcy poprzedzających plebiscyt, pod kontrolą międzynarodowej komisji.

Gdy referendum wypowiedziało się przeciwko traktatowi, wtedy taki traktat musiałby być wypowiedziany, a przedstawiciele obcego mocarstwa musieliby zaraz opuścić kraj, w którym odbyło się referendum. Międzynarodowa siła zbrojna musiałaby wykonać postanowienie narodu.

* * *

Punkt trzeci: „Zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami rozbrojonymi, zjednoczonymi, demokratycznymi i pokojowymi."

Takie Niemcy mogłyby powstać tylko dzięki równoczesnym **wolnym wyborom we wszystkich strefach okupacyjnych Niemiec pod kontrolą międzynarodową.**

* * *

Punkt czwarty: „Natychmiastowy pokój w Vietnamie, wycofanie korpusu ekspedycyjnego i powrót wojsk francuskich z Korei."

Jeżeli chodzi o wojska na Korei, to wycofanie tych wojsk zależy od urzeczywistnineia punktu pierwszego. Jeśli chodzi znowu o pokój w Vietnamie, to może on być zrealizowany przez uznanie traktatu niepodległości podpisanego pomiędzy Francją i państwem vietnamskim. Rozbrojenie **wojsk vietnamskich** i wojsk francuskich, czy vietnamskich zostałoby przeprowadzone przez międzynarodową komisję kontrolną, która zamknęłaby granicę z Chinami.

* * *

Punkt piąty: „Uchwalenie ustawy zabraniającej prowadzenia propagandy wojennej; zakaz użycia broni atomowej i wszelkiej innej broni masowego zniszczenia."

Należałoby najpierw odpowiedzieć na pytanie, co należy rozumieć pod propagandą wojenną. Czy nie trzebaby czasem uznać za propogandę wojenną: **wychowanie dzieci w duchu walki, rozwijanie nienawiści pomiędzy dawnymi Aliantami i fałszowanie wiadomości odnoszących się do nich?** Aby ustawa o propagandzie wojennej była ważna, musiałaby być przygotowana i zastosowana pod kontrolą międzynarodową.

Zakaz użycia broni atomowej jest niedostateczny, gdyż można było zaobserwować w czasie dawnych wojen, że **międzynarodowe przepisy są najczęściej gwałcone w czasie wojny.** Jedyne zabezpieczenie polega **na międzynarodowej kontroli wszelkiego wielkiego przemysłu zbrojeniowego.**

* * *

Punkt szósty: „Stopniowa kontrola i redukcja sił zbrojnych i uzbrojenia. Przeznaczenie sum w ten sposób zaoszczędzonych na rozwój gospodarczy kraju itd."

Można to osiągnąć po uprzednim spisie uzbrojenia i przeprowadzeniu kontroli fabryk zbrojeniowych.

* * *

Punkt siódmy: „Ochrona wolności demokratycznych przed wszelkimi występami buntowników."

Buntownikami są ci, **którzy występują przeciwko wewnętrznemu i zewnętrznemu bezpieczeństwu państwa,** a w szczególności ci, którzy utrzymują stosunki z agentami obcego mocarstwa. Ci, którzy dążą do władzy osobistej i szerzą kult jednego szefa.

Tak się przedstawia rzeczywistość. Sama logika mówi, gdzie jest propaganda, a gdzie rzeczywistość.

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

„Wichrzyciele w Hiltingbury"

(Od własnego korespondenta)

LONDYN. — „Narodowiec" jest jedynym obrońcą naszych rodaków w tym obozie, poddanych ze strony „Londynu" bezustannemu bombardowaniu słowem i piórem, z oczywistym celem ich terroryzowania. Temu musimy przeciwdziałać solidarnie.

Ostatnio wybrał się do tego obozu niejaki M. Świecki, który potem zwymyślał rodaków z Hiltingbury przez dwa dni na łamach tutejszego „dziennika". Są to reportaże w najwyższym stopniu jednostronne i nieuczciwe, polegające wyłącznie na kłamliwych twierdzeniach kilku obozowych wichrzycieli sanacyjnych, świetnie opisanych w niedawnej korespondencji „bywalca obozowego" w „Narodowcu".

Do sprawy ks. Pietraszka powrócę jeszcze osobno, po wszechstronnym zbadaniu jej okoliczności. Tymczasem stwierdzam, że zarzut p. Święcickiego, jakoby ks. Pietraszek „nie chciał dzieci uczyć religii" wydaje mi się szczególnie groteskowym. Nie ma ani słowa na ten temat w zarzutach, którymi uzasadniono jego usunięcie. Ks. Pietraszek jest tak oddany Kościołowi, że nawet na akademii ku czci Paderewskiego i Sikorskiego mówił wyłącznie o słowach Chrystusa do ludu galilejskiego. Na tej akademii również pożegnał się on z mieszkańcami Hiltingbury, rozdając każdemu na pożegnanie obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej; wyjeżdża on wkrótce do Belgii. Gdzież tu więc jest „nieposłuszeństwo"?

No i kto ma prawo zabronić księdzu pozostać w obozie, póki jest bez przydziału?

Ale już całkowicie fantazyjnym jest twierdzenie tegoż Święcickiego, jakoby zwolennicy ks. Pietraszka stali się ludowcami wyłącznie na tle „przypadkowej sprawy ks. Pietraszka"!! Wieleż to razy słyszałem od różnych reakcjonistów twierdzenia, że „lud byłby posłuszny, gdyby nie ci agitatorzy"! Starszyzna w Hiltingbury była już czynna w ruchu ludowym, względnie chrz.-społecznym, jeszcze przed wojną i nie potrzebowała być dopiero uświadomioną teraz przez „wichrzycieli" i „mikołajczykowców z Londynu"!

Na wspomnianą powyżej akademię P.S.L. przyszło ich ponad dwustu i to w nastroju entuzjastycznym. Podając ich liczbę na 10 do 15, p. Święcicki widocznie wyliczył topniejące szeregi własne! Jego niskie insynuacje pod adresem wzniosłej i wspaniałej akademii ku czci Paderewskiego i Sikorskiego są poprostu dyktowane złością z powodu utraty „panowania nad obozem" przez władze S.P.K. i ich samozwańczego „wójta" (?!) Szczetnikowicza.

Wiemy aż nadto dobrze, że dzięki warunkom, w jakich się odbyła demobilizacja polskich sił zbrojnych, S.P.K. opanowało administracyjne stanowiska do pomocy angielskim zarządzającym obozami. Chodziło o to, by rzesze rodaków utrzymać w karbach „dyscypliny wojskowej i lojalności dla naczelnych władz legalnych". Dlatego też starano się nie dopuszczać do obozów ani „Narodowca", ani „wichrzycieli" (czyli Polaków odmiennych przekonań od sanacyjnych), używając do tego wszelkich możliwych sposobów. Anglia jest jednak wolnym krajem, policja nie jest tu na usługach żadnej partii a próby oczerniania ludowców i innych demokratów jako „komunistów", „jałtańczyków" i „wrogów niepodległości" wywołują jedynie skutki odwrotne zamierzaniom. Jeżeli sanatorzy uważają, że „życie jest nie do wytrzymania" (jak pisze p. Świecicki), bo ludowcy im wypominają wciąż Brześć i Berezę, to niech stąd wyciągną jedynie właściwy wniosek: Przestać narzucać się Polakom na „opiekunów" i poddać się lojalnie kierownictwu demokracji polskiej, opartej o stronnictwa.

Ar.

Represje S.P.K.

Według wiadomości z Hiltingbury, został pozbawiony członkostwa S.P.K. p. P. Popiołek — za udział w organizowaniu akademii ku czci śp. Paderewskiego i śp. Sikorskiego. Jest to posunięcie bezprawne, dokonane z pominięciem sądu honorowego, lecz charakterystyczne dla metod terrorystycznych władz S.P.K. w stosunku do „nieprawomyślnych".

Z londyńskiego grajdołka

Misja gen. Kukiela, mimo dotychczasowego niepowodzenia, może jeszcze potrwać przez wrzesień, celem wyczerpania wszelkich możliwości „dogadania się". Główne trudności na drodze do porozumienia pomiędzy sanacją („radą narodową") a „radą polityczną", to sprawa pogodzenia ze sobą socjalistów z P.P.S. ze socjalistami sanacyjnymi (Pragierem), grupy Kuśnierza i grupy Sopickiego ze Str. Pracy (obaj są zawieszeni przez prawowite władze Str. Pr.) — oraz fałszywych „ludowców" p. Korbońskiego z fałszywymi „ludowcami" p. Kuncewicza. Socjaliści z P.P.S. z gen. Kukielem rozmawiają jedynie tytułem kurtuazji, natomiast p. Bielecki gotów jest do ugody, byleby zapewnić „radzie politycznej" przewagę 10:6 (w stosunku do grup sanacyjnych) w proponowanej „radzie państwa". Poza gen. Kukielem nikt poważnie nie wierzy w powodzenie jego „misji".

Stanowisko gen. Andersa bardzo ucierpiało na skutek wzrastających zastrzeżeń sanacji przeciwko niemu. Sanacja forsuje powołanie na następcę p. Zaleskiego gen. Sosnkowskiego oraz kandydaturę gen. Bortnowskiego na „nacz. wodza". Sanacja zarzuca gen. Andersowi „lawirowanie" pomiędzy „legalnym rządem" a „partyjnikami" z „rady politycznej". Natomiast „rada polityczna" uważa gen. Andersa za główną przeszkodę na drodze do obalenia p. Zaleskiego i jego „rządu'. W rezultacie gen. Anders liczyć może tylko na obecne władze S.P.K. (czyli na t.zw. „wojsko").

T.zw. „P.S.L. — odłam Jedności Nar." (grupa Korbońskiego i Bagińskiego) — zdobyła dotąd, przy pomocy sanatora dwójkowego Giereta czterech „członków" na obszarze W. Brytanii. Jeden z nich miał jednak się okazać agentem ambasady Bierutowej (i być deportowanym). Próby zdobycia dalszych członków z pośród masońskiej grupy Kuncewicza („P.S.L.-Wolność") nie powiodły się.

Ar.

Księżniczka Małgorzata-Róża ukończy 21 lat



(Mat and Stereo Service)

Księżniczka brytyjska, Małgorzata - Róża, najmłodsza córka pary królewskiej, ukończy 21. sierpnia 21 lat. Z tej okazji zostanie wydany bal i wspaniałe ognie sztuczne rozjaśnią niebo nad Szkocją w okolicach Balmoral Castle, gdzie rodzina królewska spędza wakacje.

Młodości moja!

Młodości moja, ty mi bądź aniołem!
Prowadź do celu i drogą cierniową,
Bylem szedł zawsze z podniesioną
[głową
Bylem nie żółwiem był, ale sokołem.

Młodości moja! I nad moim czołem
Możesz się wznosić z męczennika
[wieńcem,
Bylem narodu został ulubieńcem.
Młodości moja! Ty mi bądź aniołem!

Młodości moja, bądź mi zbrojną tarczą!
Osłoń me piersi przed niemęską
[trwogą;
Niechaj jak magnes siłami się wzmogą,
Kiedy je cierpień ciężary obarczą.

Chociaż pioruny nade mną zawarczą,
Niech, jak chorąży, przed moim
[narodem
Z sztandarem wiary postępuję
[przodem...
Miłości moja! bądź mi zbrojną tarczą!

K. Ujejski

Rolnik — Hodowca



Zawodowe szkolenie rolnicze we Francji

II.

Modernizacja wsi.

Zawodowa formacja rolnicza we Francji.

Młodzież pragnąca rozszerzyć swój horyzont i pogłębić fachowe wiadomości, może zapisać się albo do szkół praktycznych rolniczych, albo do wyspecjalizowanych. Przyjmowana jest ona do nich po ukończeniu szkoły ludowej, posiadając z niej świadectwo. W braku jego, kandydaci muszą składać specjalny egzamin, pozwalający na ich dopuszczenie. Zależnie od danej instytucji, odbywają się one od lipca do października. Nauki zaś w nich trwają 2 lata. W tym zaś okresie czasu, uczniowie uzupełniają nabyte wiadomości nie tylko techniczne, ale i ogólne. Teoria w nich idzie zawsze w parze z praktyką, chodzi bowiem o to, by mogła z powodzeniem być zastosowana potem w życiu.

Dlatego każda powyższa szkoła posiada też do swojej dyspozycji fermę. W niej to uczniowie, pod nadzorem kierowników nauczania praktycznego, biorą bezpośredni udział w jej prowadzeniu. Równocześnie jednak przeprowadzają pomiary, zaznajamiają się z rachunkowością rolniczą, technologią, konstrukcjami wiejskimi itp. Co zaś do samych programów tych instytucyj, to oczywiście nie są one wszędzie te same, gdyż muszą brać pod uwagę potrzeby miejscowe danej prowincji. Podajemy poniżej miejscowości, w których są one czynne.

Szkoły rolnicze w: Cibein (Ain), Crézancy (Aisne), Réthel (Ardennes), Valobre par Gardanne (B. du Rhône), Saintes (Charente Mme), Châtillon s. Seine (Côte d'Or), Ahun (Creuse), Neubourg (Eure), Bréhoulou par Fouestnant (Finistère), Beaulieu par Auch (Gers), Rennes (Ille et Villaine), Tombaline (Meurthe et Moselle), Wagnenville (Nord), Fontaines s. Arve (Haute Savoie), Paraclet à Boves (Saône), Pétré à Luçon (Vendée), Bresse à Quennes (Yonne), Fazanis-Tonneins (Lot et Garonne).

Szkoły rolnicze, ale ze specjalnym uwzględnieniem uprawy winnic znajdują się w: Carcassonne (Aude), Beaune (Côte d'Or), Blanquefort (Gironde), Courouna (Charente).

Do innych zaś wyspecjalizowanych ośrodków nauczania należą szkoły ogrodownictwa w Antibes (Alpes Mmes), Objat (Corrèze), Ecully (Rhône), Hyères (Var).

W Rambouillet wreszcie (Seine et Oise) czynną jest znana szkoła hodowli owiec, z której — po roku studiów — wychodzą wykwalifikowani hodowcy, pasterze, monitorzy, tak jedni jak i drudzy coraz bardziej poszukiwani.

W Fayl-Billet (Haute Marne) znajduje się wreszcie specjalna szkoła wyrobów koszykarskich.

Należy podkreślić, iż we wszystkich wyżej wymienionych instytucjach, uczniowie są przyjmowani albo jako pensjonariusze albo jako dochodzący. Zaznaczmy wreszcie, iż we Francji istnieje także 5 wyspecjalizowanych szkół przemysłu mlecznego. Są one w Aurillac (Cantal), Surgères (Charente Mme), Mamirolle (Doubs), Poligny (Jura), La Roche-Foron (Hte Savoie).

W nich to synowie rolników mogą nabyć całkowite, tak teoretyczne jak i praktyczne, wykształcenie z tą jakże ważną gałęzią przemysłu związaną, a rozszerzającą się coraz bardziej. W ośrodkach tych, też formowani są specjaliści coraz bardziej poszukiwani w rozmaitych organizacjach zawodowych Obok kursów chemii, fizyki, prawodawstwa mlecznego itp. przeprowadzane są oczywiście liczne doświadczenia praktyczne oraz prace w laboratoriach. Uczniowie biorą w nich czynny udział. Ponadto organizowane są dla nich w ciągu roku naukowe podróże. Do tych instytucyj przyjmowani są kandydaci 17-letni, ale po przejściu specjalnego konkursu. Zaznaczyć jednak należy, że mogą do nich uczęszczać i wolni słuchacze.

Młodzi wreszcie, którzy po ukończeniu szkoły średniej, mają możność przeprowadzenia dłuższych studiów, celem osiągnięcia całkowitego wykształcenia zawodowego, mogą zapisać się do szkół rolniczych regionalnych. Takowych znajduje się we Francji 6, a to w następujących miejscowościach: Arras (P. de C.), Ondes (Haute Garonne), Le Chesnoy près Montargis (Loiret), Rouffach (Haut Rhin), Yvetot (Seine Inf.), Neuvic (Corrèze).

Do każdego z powyższych ośrodków należy wielka ferma. Dzięki czemu uczniowie obok kursów teoretycznych i technicznych oraz ogólnego wykształcenia, biorą też udział i we wszystkich pracach z uprawą roli związanych, a to według ostatnich wymogów nowoczesności. Na to zaś, by dany uczeń mógł być przyjęty do jednej z tych instytucyj, musi liczyć conajmniej lat 15 w chwili swego przyjęcia, czyli z dniem 1-go października, a także zdać egzamin. Studia trwają w nich 3 lata. Po końcowym egzaminie, uczniowie otrzymują dyplom 2-go stopnia. Najbardziej zaś wykwalifikowani z pomiędzy nich mogą jeszcze w czasie 4-go roku przygotować dodatkowy konkurs, dający im prawo kandydowania do wyższych instytucyj rolniczych, a mianowicie do Szkoły narodowej ogrodnictwa i Szkoły narodowej rolnictwa.

Orwin.

U polskich robotników rolnych w Alzacji

Francja, to naprawdę jest drugą ojczyzną, dla blisko półmilionowej emigracji polskiej. Są we Francji miejscowości, gdzie mieszkają setki rodzin polskich, są takie, gdzie jest tylko paru Polaków, ale wiele też jest takich miejscowości, gdzie spotyka się tylko pojedyńczych wychodźców. Tam gdzie są większe skupiska polskie, spotyka się więcej społecznego i organizacyjnego życia, ksiądz polski, szkoła, biblioteka polska, jakaś opieka czy obrona, a choćby możność wspólnoty i jakby społecznego polskiego życia na wychodztwie. Wszystko to nie istnieje dla Polaka, gdy taki znajdzie się gdzieś sam jeden, a takich pojedyńczych wychodźców polskich we Francji jest bardzo wielu. Nie mało hartu ducha,posiadać musi taki pojedyńczy wychodźca, aby nie czuć się pokrzywdzony, jeżeli los rzuci go samotnego, do obcego, chociażby nawet i przyjaznego otoczenia. Jak łatwo wtedy o wykolejenie, gdy się nie ma nikogo bliższego, gdy wszystko jest obcym, gdy tęsknota za rodziną, za krajem, w którym się wyrosło, za stosunkami i znajomościami, do których się od dzieciństwa przywykło. Taki pojedyńczy emigrant widzi dookoła siebie życie rodzinne, pokrewieństwa, znajomości i przyjacielstwa, całą orbitę życia swojskiego. On jeden tylko jest samotnym i jakby z drugiego świata przybyłym człowiekiem. Dużo czasu musi upłynąć, nim taki samotnik przywyknie do otoczenia i pogodzi się z losem. Dobrze jeszcze, gdy trafi na dobrych i wyrozumiałych ludzi, gorzej, gdy znajdzie takich, co widzą w nim jedynie siłę roboczą, i tę siłę jak najkorzystniej dla siebie chcą wyzyskać, ani trochę nie licząc i nie zwracając uwagi na potrzeby duchowe robotnika wychodźcy.

Alzacja, piękna prowincja Francji dzieli się na dwie części, dolnego i górnego Renu. Tak też zwią się dwa departamenty Alzacji — Bas Rhin i Haut Rhin. Dolna Alzacja, to przede wszystkim kraj rolniczy, górna, więcej przemysłowy, kopalnie soli potasowych i przemysł włókienniczy. W obu jednak departamentach uprawa wina i chmielu nadaje specjalny wygląd temu pięknemu krajowi, jakim bezprzecznie jest Alzacja. Zimą i latem tysiące turystów krążą po drograch Alzacji, podziwiając pełne zawsze uroku Wogezy, wspaniałe winnice w dolinach, uprawne chmielem i bujną pszenicą pola, a nade wszystko, stare bardzo w gotyckim stylu budowane wioski alzackie z bocianimi gniazdami i pysznymi białymi winami w staroświeckich oberżach.

W dolnej Alzacji, w okolicy Molsheim i Hagenen, słynne winnice białego alzackiego wina oraz uprawa chmielu są podstawą tutejszych gospodarstw rolnych. Dalej w górę Renu w okolicy Ribeville i St. Hipolite rosną najlepsze grona winne. Stąd też pochodzą sławne wina alzackie Rignewirch i Pinot, a jeszcze wyżej w górę Renu, w okolicy Rouffach i Guebwiller, znane w całym świecie wina Risling i Sylvaner. Pięćdziesiąt lat temu winnice alzackie produkowały ponad 40 tys. hektolitrów białego wina. Dzisiaj produkcja wina wynosi około 100 tys. hektolitrów rocznie, i jest w 50 proc. prowadzona z zastosowaniem nowoczesnych maszyn, tak, co do wytłaczania wina, jak i do jego uprawy. Główną troską właścicieli winnic, jest ich wydajność i dobroć. Nie każdego roku bowiem winogrona dają dobre wina. Im więcej słońca, tem lepsze wino. Pochmurne i deszczowe lato, jest dla wina niepomyślne. Natomiast rok suchy i słoneczny daje dobry urodzaj i wina są wtedy doskonałe.

Najgłówniejszą pracą w winnicach jest stałe pielęgnowanie krzewów, polegającą na obcinaniu zbędnych pędów winorośli oraz na niszczeniu pasożytów. Niszczenie pasożytów odbywa się głównie przez rozpylanie po krzewach roztworów chemicznych, które niszczą robactwo, bardzo łase na roślinę winną. Stąd ubrania i nie zakryte części ciała robotników w winnicach ubarwione są na kolor brudnozielony. Owe rozpylone chemikalia źle też wpływają na zdrowie robotników, zwłaszcza choroby skórne są częstym zjawiskiem u robotników w winnicach.

W winnicach dolnej i górnej Alzacji, pracuje wiele robotników polskich. Większych skupisk polskich niema tu wprawdzie, ale niema też prawie żadnej wioski alzackiej, gdzie by nie można spotkać chociaż jednego Polaka. Są rodziny polskie i są samotni. Większość z nich, to przedwojenni emigranci, spotka się jednak wielu, co dopiero po ostatniej wojnie znaleźli się tutaj. Na ogół Polacy, rozproszeni po wsiach alzackich nie skarżą się na złe warunki życiowe. Jedynie, co im najbardziej dolega, to samotność i brak społecznego polskiego życia. Prawie że wyłącznym łącznikiem ze społeczeństwem polskim we Francji, jest dla tych rozrzuconych po wsiach alzackich wychodźców „Narodowiec". Zastępuje on wiele potrzeb duchowych polskiego robotnika rolnego, łączy go z resztą emigracji, jest jego doradcą, a bardzo często zastępuje nauczyciela, bo wiele rodziców uczy dzieci swoje, ojczystego języka jedynie z „Narodowca". Nie spotyka się też tu Polaka, który by nie znał „Narodowca" i nie uznawał jego zasługi w zaszczytnej roli łącznika pojedyńczego wychodźcy polskiego z braćmi na wychodztwie i w kraju ojczystym.

29 lat żyjemy tutaj, zaczyna swoją gawędę p. Dąbrowski, robotnik rolny we wsi Hunowir, w Dolnej Alzacji, powodzi nam się tu nie źle. Wychowaliśmy tu pięcioro naszych dzieci, z których najstarszy jest kucharzem, drugi ślusarzem, a trzeci krawcem. Wszyscy oni pracują już samodzielnie i mieszkają w Colmar. Dwoje najmłodszych 14-letni Ryszard i 12-letnia Tereska, przysłuchują się z uwagą naszej rozmowie. Chociaż tutaj w Hunowir się urodzili i tu wychowali, a są jedyną rodziną polską we wsi, mówią ładnie i czysto po polsku. Bierze też udział w rozmowie żona Dąbrowskiego i mówi „Wolimy pracować i żyć tutaj, gdzie przywykliśmy już dawać sobie radę, bo początkowo, to było nam bardzo trudno. Było by nam jeszcze lepiej, stwierdza śmiejąc się p. Dąbrowska, gdyby nasz ojciec trochę mniej popijał to białe wino. Zaprzecza temu p. Dąbrowski i opowiada dalej o swoim i swej rodziny życiu. Dąbrowski od przybycia tu pracuje u tego samego właściciela winnic, który posiada także wytwórnię wina i dobrze zaopatrzone piwnice. Wina z tych piwnic eksportuje daleko w świat, do Angli i Ameryki. Dąbrowski, poza pracą w winnicy, pomaga jeszcze przy ładowaniu wina na eksport. Z pracy i ze stosunków z gospodarzem jest zadowolony, ale mając bogatych krewnych w Kanadzie wybiera się tam z rodziną.

Piotrowskiego Rudolfa, żołnierza polskiego z ostatniej wojny, z obozu jeńców, przysłali w roku 1941 Niemcy do pracy w roli do Bergheim w Dolnej Alzacji. „Byłem tak wygłodzony wtedy, opowiada p. Piotrowski, że żaden gospodarz w Bergheim, do pracy wziąść mnie nie chciał. Dopiero p. Spylman, właścicielka sporego gospodarstwa, ulitowała się i dała mi pracę, a że znalazłem tu ludzkie przyjęcie i dobre warunki życia, zostałem i po wojnie, czego wcale nie żałuję, bo do Polski na razie wracać nie myślę, wiedząc z listów, jakie tam są obecnie stosunki.

Rozmowa z p. Piotrowskim, toczy się w przedsieni domu gospodarzy, przy stole, na który sympatyczna gospodyni postawiła dzban wina, zachęcając do picia. Nie rozumiała co rozmawialiśmy, ale z zachowania się, z paru objaśnień, jakie potem udzieliła, jasno wynikało, że ze swojego pracownika była bardzo zadowolona i to nie tylko z jego pracy, ale i z jego prowadzenia się, jako wartościowego, oszczędnego i solidnego człowieka, Polaka, który służy za przykład całej wiosce.

Nie wszędzie jednak można spotkać takich wychodźców, o których się mówi z uznaniem. Aby taki samotnie w obce strony rzucony losem młody człowiek pozyskał opinię publiczną, choćby tylko wsi, w której żyje, potrzeba mieć charakter i godność osobistą.

Pięknym przykładem jest p. S. w Obernei, który także jest powojennym emigrantem, a po wielu przeciwnościach losu, znalazł miejsce w miejscowym szpitalu, najpierw jako zwykły robotnik rolny w majątku, należącym do szpitala, a potem, gdy się poznano na jego zdolnościach i uczciwości, jako kierownik. Dziś p. S. ma ustaloną pozycję życiową, dobry zarobek, a co najgłówniejsze, cieszy się jaknajlepszą opinią u wszystkich mieszkańców, (bo go wszyscy znają) w Obernei. „Jest nas tu czterech Polaków w Obernei, stwierdza p. S. i tak się staramy, abyśmy nie przynieśli wstydu naszemu polskiemu pochodzeniu. Za nasze stanowisko, jesteśmy też szczodrze wynagradzani w postaci szacunku i miłego stosunku tutejszej ludności do nas, jako do Polaków. Mamy tu dobrą markę, kończy rozmowę p. S., a to dla Polaka na wychodźtwie, najważniejsze. **W.**

Wydajność rolnictwa amerykańskiego

Waszyngton. — W początkach istnienia Stanów Zjednoczonych farmerzy stanowili tam ponad 75%, a obecnie stanowią tylko 20% ogółu ludności. Ludność Stanów Zjedn. od tego czasu zwiększyła się z 4 milionów na ponad 150 milionów, a liczba farmerów również się powiększyła.

Jest rzeczą zresztą dowiedzioną, że farmer amerykański obecnie zaopatruje w żywność większą liczbę swych współobywateli niż dawniej. Ten wzrost wydajności szczególnie się zaznaczył w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat. Podczas gdy produkcja farmera amerykańskiego dostarczała w roku 1900 żywności dla niego samego i dla dodatkowych pięciu osób, to w roku 1950 produkcja ta pozwoliła na wyżywienie i przyodzianie jego samego i 14 innych osób. Od roku 1910 wydajpność f a r m y amerykańskiej wzrosła więc o dwie trzecie.

Ta nadzwyczajna wydajność została spowodowana zastosowaniem maszyn i ciągłym ulepszaniem techniki rolnej.

Młodociany farmer

Szkoła rolnicza w Colorado (U. S. A.) przygotowuje farmerów już od najmłodszych lat. Uczniowie przechodzą praktycznie wszystkie zajęcia w gospodarstwie rolnym. Jeden z takich uczniów uczy się właśnie doić krowy, jak to wskazuje nasze zdjęcie.

(Fot.: Ros...)



SKAUTING-CAMPING

10 dniowy Zlot skautów z 42 krajów

(Od własnego korespondenta)

W Austrii, na terenie golfowym w Aschau tuż koło miejscowości kuracyjnej Ischl, w t. zw. „sercu Salckammergutu", rozwinięto obecnie miasto namiotów, które powstało przed kilkoma tygodniami. Siódme z kolei Jamboree (słowo to oznacza w języku Indian „spotkanie szczepów przyjaźnie usposobionych") gościło tu skautów z całego świata. Kolej lokalna, — zabytek bez mała muzealny, gdyż pierwszy raz puszczono ją w ruch na tej linii w r. 1898 — autokary i jeepy przywoziły uczestników. Dzielnica Austrii: Salckammergut przeżywał swoistego rodzaju inwazję!

W piątek 3-go sierpnia o godz. 6-tej popołudniu przemówił do zebranych naczelny skaut, pułk. J. S. Wilson, witając przybyłych uczestników w imieniu gospodarzy austriackich jak również i braci skautów całego świata. „Dla świata" — powiedział on między innymi — „jamboree jest synonimem zbiórki skautów, dla nas oznacza ono, że się zbieramy na nowo, by się poznać, zrozumieć nawzajem i stać się przyjaciołmi. Udowodnijcie, że jesteście powyżej przeciętności".

Wciągnięto na maszty flagi 42 narodów biorących udział w Jamboree. (Australia, Austria, Belgia, Brazylia, Burma, Ceylon, Chile, Dania, Egipt, Finlandia, Francja, Grecja, Gujana-Brytyjska, Holandia, Hongkong, Indie, Irak, Irlandia, Islandia, Italia, Jamajka, Liban, Lichtenstein, Luxemburg, Meksyk, Niemcy, Norwegia, Nowa-Zelandia, Pakistan, Portugalia, Rodezja Południowa, Sierra-Leon, Sudan, Syria, Stany Zjednoczone, Szwajcaria, Szwecja, Taiwan (Formoza), Unia Południowej Afryki, Wielka Brytania).

Piętnascie tysięcy skautów wszelkich odcieni skóry przemaszerowało w grupach narodowościowych — niektóre z orkiestrami — w 7 kolumnach przed trybuną przywódców i gości. W rekordowym czasie 10 minut, zbudowano 7 wież z pali drewnianych, mających symbolizować 7 dotychczasowych jamboree.

Już zaraz pierwszego dnia przyznali „starzy", że obóz w Aschau ma najpiękniejsze kulisy z wszystkich dotychczasowych. Tysiące namiotów rozbitych na terenie falistym, na tle wzgórz zalesionych, otoczonych z kolei łańcuchem gór wapiennych. O kilkaset metów od obozu rzeka daje możność kąpieli. Z licznych kuchni, zbudowanych rozmaitymi metodami, wznosił się dym prosto do ciemno niebieskiego nieba, niezliczone sztandary łopotały w powietrzu dodając całemu zlotowi barwy i wesela. Z masztu obozu Szwajcarów, dziesiątki dzwonków poruszanych przez lekki wiatr, rozbrzmiewają daleko!

Jest niemożliwym streścić w krótkim sprawozdaniu wszystkich wrażeń, które podczas nawet krótkiego pobytu w obozie nasuwają się. Uwagę przyciągały oryginalne bramy do poszczególnych obozów. Tyrolczycy zbudowali mały szałas alpejski i oparkanili go soplami z lodu; do obozu skautów z Pakistanu przechodziło się przez wielką bramę w kształcie świątyni hinduskiej; przy wejściu do obozu skautów z Arizony, wisiała olbrzymia głowa bawołu. Wszędzie gwar i ruch. Tłok panuje na t. zw. rynku, gdzie również pod namiotami można było dostać, czego dusza zapragnęła, począwszy od nici, a skończywszy na... namiotach. Oblegane były stoiska z wyrobami miejscowymi, poczta, gdzie stemplowano pocztówki i sprzedawano znaczki pocztowe specjalnie dla upamiętnienia jamboree wydane, sprzedawcy lodów i koka-koli. Już można było w całej pełni zaobserwować jedno z „głównych zajęć" harcerzy na każdym jamboree, a to wymianę pamiątek, przy której talenty kupieckie chłopców wyżywają się.

Program dziesięciodniowego pobytu w obozie — poza indywidualnymi programami poszczególnych grup — przewidywał zapalenie 30 ognisk wieczorem na otaczających wzgórzach, wieczory przy ognisku tylko dla uczestników w jamboree, inne także z zaproszonymi gośćmi, wieczór austriacki z muzyką i tańcami narodowymi, koncert orkiestry Mozarteum z Salzburga, konkurs budowy mostów, jakoteż liczne zebrania dyskusyjne. Przewidziano w programie nabożeństwa dla katolików, grecko-kat., prawosławnych, mahometan, protestantów i żydów. Każdy z uczestników otrzymał po przyjeździe estetycznie wydany notatnik zawierający nie tylko program jamboree wraz z dokładną mapką i abecadłem obozu, lecz także rozkład jazdy, oznaczenie ciekawych wycieczek w okolicy i t. p. Jako nagłówki poszczególnych stron widniały cytaty z książki twórcy skautingu Lorda Baden-Powela. Czytamy między innymi:

„Skauci wszystkich części świata są ambasadorami Dobrej Woli, która zawiera przejaźnie, obalające różnice rasowe, religijne i klasowe".

„Człowiek jest niczym jeśli nie wierzy w Boga i nie jest posłuszny Jego przykazaniom".

„Nie ukończyliście pobytu w obozie, dopóki nie podziękowaliście Bogu za spędzenie w nim pięknych dni".

Przyszłe pokolenia zapomną może o dzielnej obronie miasta Mafeking przez generała brytyjskiego imperium R. S. Smith Baden-Powela w wojnie z Burami, nazwisko jego przejdzie do potomności jako twórcy skautingu opartego na hasłach ogólnego braterstwa a za tym prawdziweg pokoju. Obecnie skauting liczy przeszło 5 milionów czynnych członków w 91 krajach. Niestety w krajach za żelazną kurtyną skauting został obecnie zniszczony. **m.**

Harcerki greckie w Londynie

Harcerki greckie bawiły ostatnio w Londynie i zwiedziły zabytki stolicy Wielkiej Brytanii. Zapoznały się one ściśle z metodami skautingu brytyjskiego. Widzimy je na zdjęciu obok posterunku przed Pałacem Buckingham.

(Mat and Stereo Service)



SPORT

Polacy na mistrzostwach lekkoatlet. Francji

Jak wiadomo, ostatnie mistrzostwa lekkoatletyczne Francji 1951 r. odbyły się 22 lipca. Sport emigracyjny został godnie reprezentowany zarówno w grupie juniorów jak i seniorów.

W kategorii „Junior" wyróżnił się między innymi Józef **KAŹMIERCZAK**. Znany jest on ogółu dzięki doskonałym wynikom, jakie uzyskuje na różnych imprezach atletycznych. W tym roku wysiłki jego zostały wynagrodzone sukcesem: Kaźmierczak został mistrzem Francji w rzucie młotem (39 m. 98). Urodzony 13 marca 1932 r. w Leforest, gdzie dotąd zamieszkuje, młody mistrz uprawia sport dopiero od początku 1948 roku. Jako członek sekcji lekkoatletycznej A.G. Thumeries zdobył on już niejeden tytuł mistrzowski. Jeszcze jako „Cadet", Kaźmierczak zdobywa mistrzostwo Flandrii w rzucie młotem (40 m. 35), w pchnięciu kulą (12 m. 50) i w rzucie dyskiem (32 m. 37).

Potem już jako „Junior", nosi on znów tytuł mistrza Flandrii w trzech konkurencjach: trójskok (12 m. 04), rzut młotem (42 m. 14): rekord osobisty), rzut kulą (13 m. 05). W dysku zaś uzyskuje drugie miejsce z rzutem na 32 m. 33.

Kilka tygodni temu, dzięki rzuceniu młota na 39 m 98, Kaźmierczak stał się mistrzem Francji 1951 w grupie Juniorów. Wreszcie w ub. środę 15 sierpnia br., Kaźmierczak ustalił nowy rekord Flandrii rzutem 42 m. 39.

Sukcesy swoje zawdzięcza Kaźmierczak swojej silnej budowie i sumiennemu trenowaniu pod dyrekcją p. Marcela Pollet.

Wszyscy znajomi i koledzy Kaźmierczaka nie wątpią, że ich „mistrz" nie zadowoli się dotychczasowymi wynikami, i że postępy jego będą znaczniejsze z sezonu na sezon.

Drugą nadzieją francuskiej lekkoatletyki jest Bronisław **BŁOŃSKI**. Nieco starszy niż jego kolega, bo urodzony 22 kwietnia 1931 r., Błoński zamieszkuje w Ostricourt. Jego kariera sportowa, rozpoczęta dopiero przy końcu 1949 r., zapewniona jest już tytułami mistrzowskimi i udziałem w zawodach międzypaństwowych (np. Flandres - Belgique).

Błoński wstąpił do klubu „Etoile d'Oignies" w 1949 r. Pod dyrekcją znanego mistrza i rekordzisty Legrain, specjalizuje się on w rzucie młotem. Same wyniki świadczą o błyskawicznych postępach młodego sportowca; w 1950 roku, jako „Junior", Błoński jest mistrzem Flandrii w rzucie młotem (35 m 19) i wicemistrzem Francji z rzutem 36 m. 75.

W roku bieżącym, już jako „Senior", Błoński musi się liczyć z najlepszymi zawodnikami Francji. Mimo tak silnej konkurencji, zdobywa drugie miejsce na mistrzostwach Flandrii (45 m. 10, rekord osobisty) zaledwie o kilka metrów za mistrzem Francji Legrain.

Na wyżej wspomnianych, tegorocznych mistrzostwach Francji, Błoński uzyskuje 6-te miejsce na 14 konkurentów, następując zaraz po znanych specjalistach Legrain, Osterberger, Bailly itd.

W kołach jak i w prasie sportowej, Błoński i Kaźmierczak uważani się za jednych z najlepszych specjalistów młota. Przepowiada im się wielką przyszłość w karierze sportowej i miejmy nadzieję, że zobaczymi ich kiedyś w gronie reprezentantów Francji na meczach międzypaństwowych i jako rekordzistów Francji.

Oprócz tych 2 zawodników wyróżnił się w lekkoatletycznych mistrzostwach Francji jeszcze jeden polski sportowiec. Jest nim Fr. **WOLSKI**, który w rzucie oszczepem zajął 6. miejsce. Jak wiadomo, Wolski ustanowił niedawno rekord emigracyjny w tej konkurencji. Przypominać naszym Czytelnikom karierę sportową Fr. Wolskiego byłoby zbyteczne.

Wszyscy sportowcy Polskiego wychodztwa we Francji i w Belgii znają doskonale tego świetnego oszczepnika. Uzyskał on sukcesy już na niejednym boisku.

Każdy polski sportowiec śledzi z dumą wyniki tych trzech mistrzów, którzy tak wysoko wynoszą honor polskiego sportu emigracyjnego.

Echa Tour de France



(Foto: Record)

Hugo Koblet, zwycięzca Tour de France, był witany owacyjnie na każdej mecie etapu. W Paryżu liczna publiczność zgotowała mu entuzjastyczne przyjęcie. — Zdjęcie nam przedstawia moment, kiedy Koblet przygotowuje się w Parc des Princes do ostatniej rundy honorowej.

Śmiej się bracie — będziesz zdrowszy

W teatrze

Powojenny dorobkiewicz:

— Nie klaskaj tak silnie, Anastazjo! Ludzie gotowi sobie pomyśleć, że przyszliśmy tu na bezpłatne bilety.

SIERPIEŃ
19
Niedziela

Słońce: wschód 4.49, zachód 18.59
Księżyc: wschód 19.55, zachód 7.35

Dziś: Bolesława, Mar:ana
Jutro: Bernarda
Pojutrze: Joanny

ECHA DNIA

Nielegalny przemyt złota oraz dewiz skupia uwagę celników na wszystkich granicach pomiędzy państwami.

Zjawisko przenoszenia nielegalnie pieniędzy przez sąsiednie granice wiąże się z pojawieniem się różnego typu przemytników, którzy uprawiając swoje praktyki, posługują się wszelakimi podstępami, byle swoje cele osiągnąć.

Na pograniczu Francji z Belgią policja wykryła, że przemytnicy posługiwali się nawet samolotami, które zrzucały cenne ładunki na pewne oznaczone miejsca.

Nie dawno temu celnicy amerykańscy wykryli bandę przemytników brylantów, którzy mieli specjalne schowki w obcasach butów i przewozili czasami nawet wielokaratowe kamienie.

Na granicy francusko - szwajcarskiej kwitnie znowu przemyt złota oraz zegarków szwajcarskich. Niejednokrotnie prasa donosiła, że w oponach samochodowych celnicy znajdowali większe ładunki zegarków lub złota.

Najbardziej jednak ciekawy wypadek zanotowano ostatnio na granicy Bawarii i Austrii, gdzie przemytnicy połykali znaczne ładunki dolarów i marek zachodnio - niemieckich w specjalnych kapsułkach gumowych i przechodzili w ten sposób do Austrii. Zbyt częste przechodzenie granicy przez tych samych ludzi zwróciło uwagę władz celnych.

Zaczęto badać sprawę i dopiero lekarze stwierdzili, że przemytnicy posiadali w swoich żołądkach ładunki, dobrze ukryte. Trzeba było dopiero olejków rycynowych, by pomysłowi przemytnicy „okazali" swoje skarby.

Walka z przemytnictwem jest niesłychanie utrudniona i toczy się ona na wszystkich granicach państw, od kiedy wprowadzone zostały drobiazgowe kontrole celne i bariery celne pomiędzy państwami.

Prawo jazdy odebrano dalszym nieostrożnym automobilistom

ARRAS. — Ostatnie rozporządzenia o zaostrzeniu kar dla nieostrożnych automobilistów oraz nadzoru nad przestrzeganiem przepisów o ruchu drogowym, są ściśle stosowane w całej Francji. Dalsi automobiliści utracili prawo jazdy.

W Pas-de-Calais odebrano prawo jazdy 5 automobilistom w ciągu 24 godzin, po spowodowaniu przez nich wypadków. Komisja praw jazdy tego departamentu rozpatrzy wkrótce 60 akt, dotyczących wypadków.

W dep. Nord cofnięto 8 pozwoleń na jazdę, a 49 zawieszono na czas od 15 dni do 6 miesięcy.

W Seine-et-Marne odebrano 3 zezwolenia, a kilka zawieszono.

Komisja departamentalna w Bouches-du-Rhône odebrała prawo jazdy na okres 4 lat automobiliście, który spowodował trzy wypadki w niecałych dwóch latach. Dwom kierowcom, którzy spowodowali wypadek, kierując samochodem bez pozwolenia, zakazano starać się o prawo jazdy przed upływem dwóch lat.

Wieści z Polski

Nawet wielu komunistów w Polsce tęskni za wyzwoleniem spod obecnego jarzma

Dwaj polscy chłopcy z Katowic. Jeden liczy 15 a drugi 18 lat. Nie można im zarzucić, że nasiąknęli „jadem kapitalizmu", bo nie mieli na to czasu. Druga wojna zastała ich, gdy byli małymi dziećmi, jeden liczył około 4 lata, a drugi około siedem. W tym czasie dzieci nie mieszają się do spraw politycznych.

Jednak, mimo swej „neutralności" obaj zrozumieli, że rządy komunistyczne działają na niekorzyść narodu, że nie są warte torby sieczki.

Obaj stwierdzają, że Naród Polski, **nie wykluczając nawet dzisiejszych niektórych działaczy komunistycznych, żyje nadzieją wczesnego wyzwolenia spod jarzma komunistycznego. Opór przeciw reżimowi komunistycznemu w Polsce wzrasta i przybiera na siłach.**

Robotnik polski, którego reżim wykorzystuje dla swych celów, zarabia obecnie przeciętnie 300 złotych na miesiąc. W Polsce liczą cztery złote za dolara. Za ubranie robotnik musi płacić 1.200 złotych, za parę butów 270 złotych, a za rower 1.300 złotych. Samochód jest rzeczą, o której mieszkaniec Polski może jedynie marzyć.

Widzimy, że w rzekomej „demokracji" stalinowskiej w Polsce, nie panuje taki raj, jak go nam propaganda komunistyczna stara się przedstawić. — Trzeba pracować w pocie czoła przez cztery miesiące i cały zarobek oddać na jedno ubranie. Zarobek całomiesięczny niemal pójdzie na parę butów.

Kilo masła kosztuje 25 złotych, czyli funt około 2.500 franków. I to w kraju, w którym nigdy nie było głodu, bo Polska zawsze miała dość żywności dla siebie i mogła żywić innych. Kilo ryżu kosztuje dzisiaj w Polsce 22 złote, czyli około 2.200 franków.

Człowiek umiejący myśleć, po zapoznaniu się z powyższymi cenami, może łatwo zrozumieć rozpacz robotnika polskiego, który głoduje ze swą rodziną, musi pracować ciężko, musi milczeć, błogosławić Stalina i strajkować nie może. W Polsce nie ma strajków, bo ktokolwiek odważyłby się strajkować, uznany byłby za zdrajcę i rozstrzelany na miejscu, lub wywieziony na powolną śmierć na Syberię.

Takie to stosunki panują w dzisiejszej Polsce.

Zabytki przeszłości

Poznań. — Ostatnio przekazano Muzeum Archeologicznemu szereg cennych materiałów prehistorycznych do znajomości pradziejów miasta Poznania. Zabytki te dostarczyła wycieczka studentów prehistorii Uniwersytetu Poznańskiego, którą prowadził prof. dr. J. Kostrzewski.

Studenci ci przeprowadzili badania powierzchowne na terenie Krzyżownik, Strzeszyna i Psarskiego, które dostarczyły obok narzędzi krzemiennych z okresu neolitycznego, szereg ułamków naczyń z różnych okresów i kultur.

Inna wycieczka studentów prehistorii U.P., również pod kierunkiem prof. J. Kostrzewskiego, znalazła w Starołęce narzędzia krzemienne, wióry i odłupki z końcowego okresu paleolitycznego i mezolitycznego. Zabytki te przekazano także do Muzeum Archeoligicznego w Poznaniu.

Wreszcie ob. Marian Świniarski z Poznania darował Muzeum pięcioboczny toporek kamienny kultury łużyckiej. Zabytek ten znalazł p. Świniarski w pobliżu nasypu kolejowego tuż przy moście ul. Poznańskiej.

Ziemia nadgoplańska w przeszłości i dziś

Kruszwica. — Gopło widziane z wysoka czyni początkowo wrażenie rzeki lub rozlewiska rzecznego, tak bardzo jest wydłużone. Wrażenie to staje się zrozumiałe po przeczytaniu w przewodnikach, że długość Gopła wynosi ponad 25 kilometrów, szerokość zaś nie przekracza 2 i pół kilometra, a najmniejsza ma zaledwie pół.

Oglądane uważniej, wydaje się Gopło jeziorem złożonym z członów kształtu owalnego czy owalistego. Chciałoby się powiedzieć, że jest pasmem ogniw wodnych czy nawet łańcuchem ogniw wodnych. W czasach przed historycznych mogło to być bardziej wyraziste, bo jezioro było o wiele bardziej rozległe, a ramy obejmującej go ziemi miały kształt inny niż dzisiaj.

Nad najpiękniejszym owalem jeziora, na wybrzeżu najbardziej kształtnym, tam gdzie niegdyś mieszkał Piast, stoi niewielki kościół, którego pierwsi włodarze ryli w umysłach nadgoplańskich nowe wątki wiar i wyobrażeń, nowe w owej epoce, bo chrześcijańskie.

Biskupi misyjni przebywali w grodzie kruszwickim już od drugiej połowy stulecia X, zaraz od przyjęcia chrześcijaństwa przez Mieszka Starego, a pierwszy z tych biskupów Lucydus (Jasnoch) zapisany jest podobno w księgach watykańskich. Kościół katedralny zbudowany w stylu romańskim stanął nad Gopłem w łączności z założeniem biskupstwa kujawskiego — z Kruszwicą jako siedzibą biskupa. Piękny budynek zawdzięczała Polska Bolesławowi Chrobremu., a w niejakiej mierze także jego synowi Mieszkowi II, który czuwał nad budową, gdy jako następca tronu rezydował w Kruszwicy. W XII w. biskup Honold przeniósł biskupstwo do Włocławka, a w Kruszwicy pozostała tylko kapituła kolegialna i w związku z tym dawny kościół katedralny nazywany jest kolegiatą.

Najwięcej znaną jest dziś w kraju, baszta kruszwicka, zwaną mylnie mysżą wieżą, jako by należała do pozostałości zamkowych z czasów przedhistorycznych po drewnianym grodzisku Popiela. Znane podanie opowiada, że krwawy ten książę, zamordowawszy stryjów, poniósł śmierć, zagryziony przez myszy w jednej z wież swej siedziby. Drewniane grodzisko przetrwało kilkaset lat. Jedną z jego wież pokazywano sobie jako miejsce pojawienia się podaniowych mysz i nazwano ją mysią wieżą. Zachciało się jednak komuś przyczepić tę nazwę do baszty Kazimierza Wielkiego. Baszta wyrasta z ułamkowych murów pozostałych z okazałego niegdyś zamku, wzniesionego tutaj za Kazimierza Wielkiego. Przechodził zamek rozmaite koleje, aż najazd Szwedów uczynił z niego ruinę (1657).

Baszta — z wyjątkiem części wierzchołkowej — zachowała się w postaci dawnej i wywołuje silne wrażenie. Jej strzelista wysokość, jej przemyślana ośmiościenność, jej gładkość nadają kształtowi cechę surowości warownej, a przeczyste odcinanie się wysokich krawędzi od tła nieba i osamotnienie olbrzyma wnoszą w kamienną mowę głosy o wyniosłości i nieszczęściu.

Wszystko, co widzimy obok niej, istnieje jakby przeciwko niej. Gdy w rozbiorach Polski ziemia kujawska dostała się Prusom, przeprowadzali tu Niemcy germanizację wdzierającą się w każdy kąt. Nad murami zamkowymi, które mimo ruin gmachu przetrwały, pastwili się wygryzaniem z nich cegieł do budowy miasteczkowych domów. Szał nienawiści hasał. Starając się zagłuszyć mowę wyniosłego a nieszczęśliwego samotnika, otoczyli kawał ziemi, leżący u jego stóp, drewnianym płotem, którego nędzne deski i rdzewiejący drut kolczasty miał wystarczyć na odgrodzenie polskiej przeszłości od polskich umysłów. Najbliższą baszcie budowlą uczynili chlew. Stare chałupy zdemolowali, pozostawili jedną tylko, ale przydali jej do boku szyderczy dodatek. Po drugiej stronie ulicy umieścili urągliwe budynki i budy, w których naprawiano zepsute narzędzia, sprze dawano nawozy sztuczne, paszę i węgiel.

Dziw pomyśleć: po uzyskaniu niepodległości nic się w tym nie zmieniło. Gorzej: w roku 1935 zbudowano tuż naprzeciw wzgórza zamkowego zakład wodociągowy, którego wieża konkuruje z basztą, konkuruje wysokością i ośmiościennością kształtów.

Wybiegający spod baszty kawał ziemi ma kształt półwyspu. Wydłużony, wąski, wbija się w wody jeziora.

Porastają go młode drzewa, drzewka i krzewy, przeważnie obce florze nadgoplańskiej. Jest to jedno z okupacyjnych dzieł Niemców, którzy przerobili ten prapolski kawał ziemi na „park wiedeński". Kujawianie patrzą na park okiem niezadowolonym. Jeden z kruszwickich rzemieślników (malarz pokojowy) wyznał mi, że nieraz łodzią wypływa na jeziorne wysepki, bo woli ich wygląd naturalny od tego, co widzi tutaj.

Może jedyną roślinnością naprawdę nadgoplańską jest sitowie i trzcina, którymi gdzie indziej obramowane są brzegi. Cienkie łodygi trzciny, żółte i suche, zakończone pociemniałą czupryną kłosa, to resztki zeszłorocznej świetności. Z końcem maja trzcina zacznie puszczać nowe pędy, nadwodne łodygi zazielenią się, obrosną w długie liście, i wtedy brzegi ujęte będą trzciną wysoką na dwa metry, a zajmującą szerokie pasy przybrzeżne, które w niejednym miejscu dochodzić będą do stu pięćdziesięciu metrów.

Krocząc ścieżkami, widzi się kolejno części wybrzeża i to co na sobie noszą. Nad kruszwickim miasteczkiem sterczą kominy gazowni, mleczarni, cukrowni, wytwórni win i kopuła nowego kościoła. Potem płasko ciągną się baraki, zbudowane przez Niemców w czasie drugiej wojny światowej, a dzisiaj zajmowane przez Ośrodek Ligi Morskiej. Obok — długim pasem stanęły niemieckie zabudowania folwarczne, dzisiaj zamienione na mieszkania pracowników pegeerowych. Ostatnim punktem budowlanym tego wybrzeża jest wielka murowana stodoła, wyodrębniająca się przestrzennie.

Na wybrzeżu przeciwległym — również stodoła i równie mocno murowana.

Nie jest należytym lekkomyślny stosunek do obszaru, w którym przez wieki czcił naród polski pierwszy ośrodek przyszłego państwa polskiego. Nie jest należytym taki stosunek do obszaru, dookoła którego zachowały się wśród ludu podania stanowiące pierwszą, choć nie pisaną historię Polski. Nie jest należytym taki stosunek do obszaru, na którym tworzył się organizm państwowy na tyle silny, że mógł skutecznie przeciwstawić się potężnej w owych czasach Germanii, a temu przeciwstawieniu się mógł nadać trwałość, która była ochroną ludów innych. Nie jest należytym taki stosunek do obszaru, który stał się przedmiotem nieustannych i żmudnych badań naukowych, mogących rozświetlić niejedno w powszechnych dziejach krajów i państw.

Chodzi więc o uszanowanie obszaru-zabytku. Jego cechy wyjątkowe mogą każdemu człowiekowi myślącemu i czującemu opowiedzieć wiele i rozjaśnić wiele. Zdarzenia dziejowe jakie tu się działy — to zjawiska w których przejawiają się siły rządzące ludami całego świata. Godne to jest zamyśleń, godne przemyśleń.

HUMOR KRAJOWY

Socjalistyczne budownictwo

W gromadzie Kościelniki w woj. krakowskim, analfabeci jakoś nie chcieli uczęszczać na kursy, zorganizowane dla nich przez miejscowy komitet partyjny.

Komitet partyjny wielce się z tego powodu martwił. Ponieważ nauka była rzecz jasna, połączona z wykładami o marksizmie i planie 6-letnim, obawiano się, by „góra" nie posądziła o sabotaż. By wykazać, że komitet robił wszystko, co tylko mógł, przewodniczący polecił wydrukować ulotki, namawiające do uczęszczania na kursy... i rozdawać je bezpłatnie wszystkim analfabetom.

Autentyczne — na podstawie krajowej prasy...

Pielgrzymka na Lorette

Tegoroczna pielgrzymka na Lorette w tradycyjną, ostatnią niedzielę sierpnia (26) ma dać, z okazji 60-lecia wydania encykliki „Rerum Novarum", wyraz naszej wdzięczności dla Kościoła katolickiego i Stolicy Apostolskiej za sprawiedliwe i jedyne rozwiązanie problemów społecznych, a szczególnie za obronę wolności i godności osobistej oraz sytuacji materialnej ludu pracującego.

Nie tyle apele organizatorów ile same prawdziwie miłujące Boga i przywiązane do Kościoła oraz tradycyj narodowych serca, mają sprawić, że tysiące rodaków weźmie udział w tej pielgrzymce, zasili swój potencjał duchowy, wzmocni wolę do walki ze złem i krzywdą, wzniesie radość do codziennego życia i zamieni smutną dla nas teraźniejszość na pełną nadziei przyszłość.

Zarząd główny Polskiego Zjedn. Kat. zwraca się z gorącym apelem do każdej organizacji, opierającej swoją działalność na zasadach katolickich oraz wszystkich rodaków we Francji, by przez czynny i liczny udział w pielgrzymce można było zadokumentować silną postawę indywidualną i zbiorową Emigracji Polskiej wobec zagadnień i zainteresowań najistotniejszych.

Program pielgrzymki

Od godz. 7,30 okazja do spowiedzi; co każde pół godziny Komunia św.

O godz. 10,30 przywitanie Ks. prałata K. Kwaśnego, Rektora Polskiej Misji Katolickiej.

O godz. 11,00 uroczysta Msza św. z kazaniem.

O godz. 15,00 nabożeństwo, kazanie i procesja z N. S. z Ołtarza i obrazem M. B. Częstochowskiej.

Pięknie byłoby, gdyby dzieci, które przyjęły w tym roku I Komunię św. były ubrane w stroje tego uroczystego w ich życiu dnia.

Zarząd P. Z. K.

Jak spędzają wakacje dzieci w kolonii letniej w Stella - Plage

W **Lens**, w dniu 6 sierpnia na placu dworcowym panował większy niż zwykle ruch. Około godz. 9. rano ze wszystkich stron, autobusami i koleją zjeżdżały się dzieci w towarzystwie kochanych matek. Był to dzień odjazdu II-go turnusu na kolonie letnie do **Stella-Plage**. Zjawiły się: gł. kom. p. **Niedźwiecka** i p. **Lech**, prezes Kongresu Polonii Francuskiej, którzy towarzyszyli dzieciom w podróży. Po załatwieniu ostatnich formalności ruszyliśmy. W połowie drogi zatrzymaliśmy się, poszliśmy na ciepłą kawę, by dzieci posilić. Krótko przed pierwszą wszyscy zdrowi i bez najmniejszego wypadku zajechaliśmy na miejsce. Wszystko co żyje w **Stella-Plage** wybiegło na powitanie. Ks. dyr. **Oramowski** wziął chłopców pod swoją opiekę, drh. kom. **Olkusznik** dziewczęta. Po zakwaterowaniu dzieci i ułożeniu bagaży, udano się wspólnie na obiad. Dzieci rozkołysane przyrodą i świeżym powietrzem, dopytywały się z niecierpliwością o morze itd. Skorzystałem z chwili wolnej i przeszedłem wszystkie sale. Zajrzałem do jadalni, do kuchni i z zadowoleniem stwierdzić muszę, że wszystko znalazłem w należytym porządku. W sali sypialnej spotkałem ks. dyr. **Oramowskiego**, który z całą dobrodusznością i z otwartym sercem zajęty był nowicjuszami. Chwilę czasu poświęcił dla mnie, oprowadził mnie po sali. Po bokach łóżeczka, środkiem szerokie przejście. Każde dziecko na swym łóżeczku wpisuje swoje nazwisko, względnie robi znaczek, żeby nie zabłądzić.

— Księże rektorze, jak się przedstawia całodzienne zajęcie dzieci?

— Każdy dzień rozpoczynamy i kończymy modlitwą. Śniadanie, obiad i kolacja, zawsze o jednej porze. Zajęcia dzienne rozpoczynamy według z góry ustalonego programu. Codziennie udajemy się nad morze, za wyjątkiem dni słoty. Każdą niedzielę i czwartki idziemy do miejscowego kościoła na Mszę św. Dużo czasu poświęcamy nauce, gdyż mamy tutaj zawodowe panie nauczycielki, które bezinteresownie udzielają się tej pracy. Szkoda, że nie mamy do dyspozycji tablicy, która służyłaby nam dużą pomocą przy pisowni polskiej, ale w przyszłości o tym pomyślimy. Specjalną godzinę poświęcamy piosenkom polskim, pogadankom, grom rozrywkowym, urządzamy ogniska no i pozostawiamy nieco czasu i dzieciom do pisania listów, jednym słowem każda minuta wykorzystana jest dla dobra dziecka. Jestem przekonany, że dziecko wracając do swych rodzin z zadowoleniem będzie opowiadało o dniach przeżytych na koloniach letnich.

Nie od rzeczy będzie gdy nadmienię, że mieliśmy urzędową wizytację przedstawicieli władz francuskich, którzy dali pochlebną opinię o naszych koloniach.

Wyszliśmy na podwórze. Dzieci stały w czworokącie, z jednej strony te, które odjeżdżają, z drugiej, co zostają, w środku naczelniczka Harcerek **Andrzejewska** w otoczeniu Hm. **Czekierskiej**, Hm. **Stankiewicz**, Phm. **Michałowskiej**, które przybyły specjalnie z urzędową wizytą do Harcerek z Londynu, dalej kom. **Niedźwiecka**, kom. **Olkusznik**, ks. kap. **Dukiel**, ks. dyr. **Oramowski**, p. **Lech**, za dziećmi wychowawcy, opiekunki, opiekunowie. Padła komenda, na znak pożegnania odjeżdżających, spuszczono sztandar, rozległa się pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Ks. dyrektor przemówił z wielką powagą do odjeżdżających, padły słowa: „by to, coście zdobyli na koloniach głęboko zakorzeniło się w serduszkach waszych, a piosenki polskie, których się tutaj nauczyliście, były zawsze na ustach waszych". Ks. dyr. **Oramowski**, żegnając swą dziatwę, życzył by Bóg zachował ich przy zdrowiu i pozwolił w przyszłym roku spotkać się znowu na koloniach letnich. P. prezes **Lech** podziękował wszystkim wychowawcom, opiekunkom i opiekunom i wszystkim, którzy w jaki bądźkolwiek sposób przyczynili się dla dobra sprawy dziatwy. Hymnem harcerskim pożegnano odjeżdżających. Ulokowaliśmy się w autobusach, zabrano chleb, pomarańcze na drogę i ruszyliśmy; długie, niemilknące dowidzenia i powiewanie chusteczkami towarzyszyło nam w odjeździe. W połowie drogi znowu była kawa i posiłek. W końcu punktualnie o godz. 5. po południu, przyjechaliśmy do Lens, gdzie oczekiwały nas drogie i kochane mamusie. Dzieci wpadły w objęcia oczekujących, poczem żwawo dążyły do swoich domów, by wszystkim opowiadać o polskich koloniach w **Stella-Plage**.

L. B.

Niedobór w bilansie handlowym za lipiec

PARYŻ. — Bilans handlu zagranicznego za lipiec b.r. wykazuje po stronie importu 141 miliardów 945 milionów fr. (116 miliardów 55 milionów za towary sprowadzone z zagranicy i 25 miliardów 565 milionów za towary z Francji zamorskiej) a po stronie wywozu 116 miliardów 493 miliony fr. (z czego za 74 miliardy 410 milionów do krajów zagranicznych i za 42 miliardy 83 miliony do Francji zamorskiej).

Ogólny niedobór wynosi zatem 25 miliardów 455 milionów fr., wobec 16 miliardów 674 milionów w czerwcu br. jednak bilans handlowy Francji z jej obszarami zamorskimi wykazuje nadwyżkę w kwocie 41 miliardów 675 milionów fr.

W pierwszych siedmiu miesiącach r. 1951 przywieziono towarów za 910 miliardów 263 miliony fr., a wywieziono towarów za 854 miliardy 65 milionów fr. Niedobór do końca lipca br. wynosi zatem 56 miliardów 195 milionów fr., wobec 61 miliardów 269 milionów fr. za ten sam okres roku poprzedniego.

NADESŁANO

Ciekawe zebranie Stow. Rez. i b. Wojsk. odbyło się w Tours, dnia 16 czerwca. Zaczęło się jak każde inne. Prezes odczytał porządek obrad, sekretarz protokół i korespondencje itd. Lecz następnie wystąpiło dążenie, by dzielić żołnierzy na dobrych i niedobrych, na lepszych i gorszych, na zasłużonych i niezasłużonych, wedle polityki pewnych wyższych wojskowych. Tak nie powinno się czynić panowie koledzy żołnierze.

Już nad protokółem wywiązała się ostra dyskusja, ponieważ był nie ścisły. Nastąpiło sprawozdanie delegatów zjazdu 8-go Okręgu w Bourges. Sekretarz koła, który był jednym z delegatów zdał sprawozdanie bardzo skromne co do treści zjazdu, natomiast bardzo się rozwodził i próbował atakować wydawcę „Narodowca" p. M. Kwiatkowskiego, który był również zaproszony na zjazd. Za ataki na p. Kwiatkowskiego odebrał ten członek należytą odprawę od prezesa Okręgu VI P.S.L. w Tours.

Nie było też jeszcze tego w Stow. Rez. i byłych Wojsk., ażeby „kolega" po skończonym sprawozdaniu zaatakował sztandarowego naszego koła i stawił wniosek o wykluczenie go ze Stow. Rez. i b. Wojsk. A przecież sztandarowy usprawiedliwił się, iż wyjechać nie może, gdyż nie ma gwarancji powrotu na czas do pracy, wręczając sztandar prezesowi koła, który oddał sztandar na stacji przed odjazdem dwom delegatom.

Stow. Rez. i b. Wojsk. jest organizacją apolityczną i demokratyczną. O tym nie wolno zapominać, i dlatego nie wolno inspirować się „Londynem". Chorąży jest żołnierzem zasłużonym i ma 5 lat niewoli za sobą, co daje mu te równe prawa żołnierskie, jak statut przewiduje. Nie wolno nam dzielić żołnierzy na lepszych i gorszych, bez względu na szarżę, ordery czy medale nadane przez sanację za pracę „społeczną".

Nie wolno na zebraniach naszych dopuszczać wtyczek sanacyjnych, nie wolno marnować dorobku kulturalno oświatowego na Emigracji, nie wolno marnować grosza ze „Skarbu Narodowego" na odznaczenia itd. My chcemy rzetelnej i uczciwej pracy społecznej dla dobra Polski i Narodu, a górne wtyczki i płaszczyki zawiane polityką sanacyjną musimy odsunąć od Stow. Rez. i b. Wojskowych.

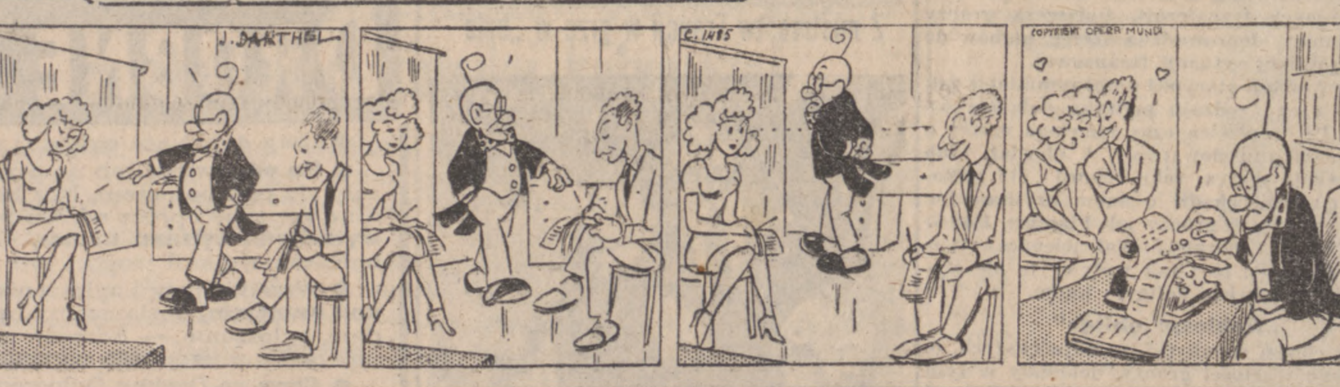
Obecny.

Przygody Rafała Pigułki

„Szybko, szybko, zanotować!"
Pan Pigułka rozkazuje —
„Listy w mig wyekspediować;
Sprawność tu obowiązuje".

Zapisane, już gotowe,
Teraz szybko na maszynę,
Lecz sekretarz zwraca głowę,
Czule patrzy na dziewczynę.

Już za chwilę przy niej siedzi
(Zakochana młoda para)
Nad maszyną Raf się biedzi,
Listy napisać się stara....



(x)

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



130) (Ciąg dalszy)

— A co dalej?

— Zaniesiesz ją wtedy do swojej komory. Będę tam. Ona ma klucze od mieszkania i bramy przy sobie. Wyjmiemy te klucze. Pojedziesz łodzią, którą zostawisz na brzegu Pontneuf. Udasz się na Rue de la Paix Nr. 36. Masz klucze i możesz niepostrzeżenie otworzyć bramę i mieszkanie. Rozbijesz kasetkę, wyjmiesz wszystko i wrócisz do domu.

— A Madame Ségure?

— Śpi w międzyczasie spokojnie — zaśmiała się Antoinette. — Ach, bracie Attila, w ten sposób obejdziemy się bez przelewu krwi. Dobrze się obłowimy, ręczę za to.

— Doskonale — ale co powiemy jej, gdy się obudzi?

— Że nagle zemdlała i położyliśmy ją wskutek tego do twego łóżka. Klucze włożymy jej z powrotem do kieszeni tak, że nie będzie nas o nic podejrzewać. Pozwolimy jej pójść do domu i cała sprawa załatwiona.

— Ale przecież w domu zobaczy, że się ją obrabowało. Narobi gwałtu, zawezwie policję.

— Tego nie uczyni? — przerwała Antoinette — wydałaby swoją tajemnicę. Afera z tym Frankiem by się wykryła. Żeby się nie skompromitować, będzie milczała jak grób.

— Siostro, jesteś najmądrzejszą kobietą pod słońcem — krzyknął Attila — będę postępował według twych wskazówek, trzymaj tylko Leona zdala! Ten karzeł mi się sprzykrzył! Nie słucha już nawet moich rozkazów. Niejeden dobry interes musiałem opuścić, gdyż na niego liczyć już nie mogę.

— On jest marzycielem — odezwała się ironicznie Antoinette. — Mam wrażenie, że wkrótce stanie się nawet uczciwym.

— Tego nie zrobi — krzyknął Atilla, uderzając pięścią w stół tak mocno, że Antoinette drgnęła. — Uczciwy! Syn rodziny Laroche i uczciwy! Nie, to być nie może! Co starzy na to by powiedzieli? Spokoju w grobie mieć nie będą. Mówię ci, to spowoduje katastrofę. Możesz mu powiedzieć, że moja cierpliwość jest już na wyczerpaniu.

W tej chwili rozległ się ze strony rzeki krzyk ptaka.

— Sygnał! — odezwała się Antoinette. — Przybywają! Zrób słodką minę, bracie. Miej się na baczności!

Rzeczywiście łódź nadpłynęła. Leon przybił do brzegu, wyskoczył z łodzi i podał rękę damie. Wysiadła i udała się prosto do domu.

Światło latarni mignęło przed drzwiami. Antoinette wyszła na spotkanie gościa.

— Witam, witam madame! — odezwała się. — Bardzo nam przyjemnie, że odwiedza pani znowu naszego ulubieńca. Proszę, pani wejdzie — on już teraz słodko śpi.

Dama odpowiedziała kiwnięciem głowy. Weszła razem z Antoinette do pokoju.

— Spójrz się pani — odezwała się Antoinette słodkim głosem — czy jest coś więcej pięknego, jak widok tych dwojga dzieci?

Adelajda nachyliła się nad dzieckiem.

— Chłopak zdrowo wygląda — odezwała się. — Ogorzały od słońca.

— Usiądziemy może chwilę do stołu — rzekła Adelajda.

— Ach, proszę madame — odezwał się Attila, ścierając chustką krzesło, zupełnie czyste. — Proszę, pani spocznie. Antoinette! Madame chce może napić się czego. Mamy doskonałą lemoniadę.

— Dziękuję, nic nie będę piła — odmówiła Adelajda. — Jestem bardzo zadowolona, że postępujecie w myśl moich wskazówek. Jako dowód tego daję wam trzysta franków i kupicie małemu Frankowi i Emilii zabawki.

Frank przed chwilą obudził się i usłyszał ostatnie słowa kobiety, która stała się fatum jego losu.

— Mnie kupicie strzelbę. Będę strzelał ptaki i szczury i jeśli kiedyś na wyspie zjawi się „polip", jeden z tych strasznych ludzi, których zawsze przeklinacie, puszczę mu kulę w serce i on będzie zabity na śmierć.

— Ma doskonałe nałogi — śmiała się Antoinette.

— A ty czego sobie życzysz? — spytała Adelajda Emilię. Dopiero co zbudzona dziewczynka klasnęła rączkami.

— Ja chcę lusterko, naszyjnik z pereł i kolczyki — odezwała się.

— Przez nią przemawia już przyszła kobieta — odezwała się ze śmiechem Adelajda.

— A ja wam mówię, — rozległ się szorstki głos Leona — lepiej zrobilibyście, gdybyście za te pieniądze kupili trochę książek, z których dzieci mogłyby się uczyć. Rosną zupełnie jak te chwasty na naszej wyspie. Nauczyłbym ich trochę czytać i pisać. Tak, to wyrosną na analfabetów.

— Głupiec — odezwał się Attila. — Wmawiasz sobie, że wychowanie dzieci należy do ciebie? Nie wtrącaj się do rzeczy, które ciebie się nie tyczą!

— Oho! — krzyknął karzeł. — Emilia jest tak samo moją siostrą i mam te same prawa do niej co ty. A małego Franka — lubisz go, a jednak ani razu jeszcze nie przyniosłeś mu nic z Paryża, a ja...

— Trzymaj gębę, nikt cię nie pyta! Milcz psie parszywy! — Attila wstał i złowrogo patrzał się na swego brata, podczas gdy ten ostatni prężył muskuły. Adelajda uważała, że najlepiej będzie w tej chwili się oddalić i nie być obecną przy rozpoczynającej się kłótni braci. Poprosiła żeby jej podano palto.

Attila podał okrycie.

— Dowidzenia, panno Antoinette — zwróciła się do gospodyni domu — gdy znowu zechcę odwiedzić malca dam wam znać przez gazetę. Teraz proszę mnie zawieźć z powrotem do miasta.

— Eh bien, madame — odezwał się Attila wkładając czapkę — jestem gotów.

— Pani pozwoli, madame — rozległ się głos Leona — odprowadzę panią do naszego pagórka i w kilka minut będzie pani na Pont-Neuf.

Attila, który stał już we drzwiach, obrócił się.

— Madame woli, żebym ja ją odprowadził — krzyknął, groźnie marszcząc czoło.

— To jest mój urząd — warknął Leon.

— Pani pozwoli, madame — odezwał się Attila. — Nie daj się pani zatrzymać przez tego idiotę.

— Precz parszywcze!

Bracia stanęli naprzeciwko siebie mierząc się złowieszczymi spojrzeniami. Apasz uderzył nagle brata w żołądek. Leon który na ten cios nie był przygotowany, upadł na ziemię i wił się z bólu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Ponieważ dziecko zostało ciężko poparzone ojciec wniósł skargę przeciwko kierownictwu kolonii wakacyjnej

PARYŻ. — P. Józef Rota, zamieszkały w Champigny wniósł skargę przeciwko kierownictwu kolonii wakacyjnej w Guéméné sur Scorf w Bretani', w związku z ciężkim poparzeniem swojego syna, 7-letniego Michel.

Chłopiec przebywał tam na wakacjach od 15 lipca br. Ostatnio p. J. Rota został zawiadomiony przez kierownictwo tej kolonii, że jego syn jest chory i że należałoby go wziąć do domu. Wyjaśniono, że Michel ma lekko poparzoną rękę.

Po powrocie do Paryża p. Rota udał się z dzieckiem do lekarza specjalisty, który stwierdził, że chłopiec ma na prawej ręce poparzenia drugiego a nawet trzeciego stopnia.

Wtedy chłopiec oświadczył, że czując ból w ręce, zgłosił się do jednego z instruktorów w kolonii i że ten kazał mu zanurzyć dłoń kilka razy do gotującej się wody.

Wobec takiego przedstawienia sprawy p. Rota złożył skargę.

Jeden z kierownictwa tej kolonii wyjaśnił, że woda ta nie była wrzącą i że u zdrowego dziecka nie powinno to wywołać żadnego poparzenia.

Śledztwo wykaże czy oparzenia te nastąpiły na skutek ew. niedbalstwa kierownictwa kolonii, czy też na skutek wrażliwości chłopca.

W hołdzie pamięci b. mera Lens, Alfreda Maes

Jak każdego roku, w rocznicę śmierci p. Maes, byłego mera Lens i posła do Parlamentu francuskiego, delegacja merostwa z dr. Schaffnerem na czele udała się w piątek 17 bm. na grób zmarłego, by złożyć tam wieniec dla uczcenia pamięci zgasłego gospodarza miasta Lens.

Delegacja udała się następnie na grób Emila Basly, również byłego mera Lens i posła do Parlamentu francuskiego, oddając hołd jego pamięci jednominutową ciszą.

Koncert-festyn w kolonii przy szybie nr 2 w Lens

Lens 2. — Na stadionie w kolonii przy szybie 2. odbędzie się w niedzielę 26 bm. wielki festyn oraz koncert z udziałem akordeonistów, którzy zostali wyróżnieni na ostatnim konkursie w Avion.

W festynie tym weźmie nadto udział orkiestra polsko - czeska.

Szereg niespodzianek. Konkurs na najlepszego śpiewaka (śpiewaczkę) dzielnicy. 10 tysięcy fr. nagród. Ewentualni kandydaci (kandydatki) mogą się zgłaszać do niedzieli, 19 bm. w café Kombrza.

Bractwa Kurkowe

BOUVROY. — Bractwo Kurkowe w Billy-Montigny odbędzie swe półroczne zebranie dnia 19 8. br. o godz. 15. u p. Garnczarkowej.

Po zebraniu strzelanie ćwiczebne. O liczny udział prosi Zarząd.

KSMP

BARLIN. — Kat. Stow. Młod. Pol. obchodzi w niedzielę 19 sierpnia srebrny jubileusz swego istnienia. Rano o godz. 11.30 uroczysta Msza św. w intencji Stow. (wspólna komunia św.). Po południu od godz. 16 do 17 przyjmowanie Stow. i gości. O godz. 17. Akademia w sali polskiej.

Wieczorem zabawa taneczna w sali gminnej (Salle des Fetes).

Zarząd zaprasza na tę uroczystość Rodaków z Barlin i okolicy oraz wszystkie oragnizacje narodowo-katolickie. Uwaga w sobotę od godz. 17. i w niedzielę strzelanie do tarczy o cenne nagrody.

Spowiedź św. dla drh. od godz. 18. do 19 w sobotę.

Za zarząd: prez. Ambroży Br.

DIVION. — KSMP. żeńskie odbędzie swe zebranie w niedzielę 19 sierpnia po południu o godz. 2.30 w Ochronce.

Po zebraniu wymarsz na 25. rocznicę KSMP. ż. w Barlin. Każda druhna powinna obowiązkowo wziąść udział w tej rocznicy. Zarząd.

Ciężarówka wjechała na chodnik, zabijając młodą dziewczynę

MARCQ EN BAROEUL. — Na ulicy Nationale w Marcq en Baroeul wydarzył się w piątek wieczorem śmiertelny wypadek drogowy. Ciężarówka budowlana kierowana przez 26-letniego Roberta Swaenpoel jechała od strony Mons en Maroeul i przy wyjeździe z mostu La Madeleine wóz zarzucił. Dla uniknęcia zderzenia, ze stojącym w przodzie samochodem, kierowca skręcił nagle w lewo, wjeżdżając na chodnik. Niestety ciężarówka uderzyła o mur domu pani Gaelens, wyrywając z niego okiennice. Przy domu tym stała w tym momencie wraz ze swoim rowerem 16-letnia Janina Lalau, rozmawiając z koleżanką, Marią Gaelens.

Ciężarówka po wjechaniu na chodnik uderzyła w pannę Lalau tak silnie, że dziewczyna upadła kilka metrów dalej, ponosząc śmierć na miejscu.

Kierowca ciężarówki odniósł w tym wypadku lekkie rany na twarzy.

FERRONIERE (Nord). — Zarząd Koła Polek im. Emilii Plater z Frais Marais prosi szan. członkinie o przybycie na zebranie, które odbędzie się w niedzielę 2 września br., o godz. 17-ej punktualnie, w sali p. Piaseckiego. Obecność obowiązkowa. Porządek dzienny na zebraniu.

P.S.L.

ROUBAIX. — Zarząd Koła PSL. zawiadamia członków i sympatyków Koła, że miesięczne zebranie odbędzie się dnia 19 sierpnia br. w sali zebrań przy 5 Bld de Paris, o godz. 9.30 rano.

Zebranie zostanie poświęcone świętu Czynu Chłopskiego. Obecność członków obowiązkowa. O liczne przybycie sympatyków prosi

Mantykowski, A. sekr.

Polki

ROUBAIX. — Zebranie Organizacji Kat. Kobiet pod wez św Jadwigi odbędzie się w niedzielę 19 sierpnia o godz. 16 w Domu Katolickim.

Ważne sprawy do omówienia. Prosi się o przybycie wszystkich członków.

Zarząd.

Znowu śmiertelny wypadek w Alpach

BRIANÇON. — Jeszcze nie umilkły echa tragedii górskiej, jaka rozegrała się w masywie Droites, a już nowe doniesienia mówią o dalszym śmiertelnym wypadku w górach.

W masywie Meije (3.982 metry) pewien alpinista austriacki spadł do przepaści głębokiej na 30 m., w czasie wspinaczki wraz ze swoim kolegą. Wypadek nastąpił w rejonie szczytu Grave.

Jego towarzysz przerażony tym co się stało, zszedł do najbliższego schroniska, wzywając pomocy. Kiedy jednak powrócił na miejsce wypadku, jego kolega już nie żył.

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

BARLIN. — Kat. Stow. Mężów im. św. Barbary bierze udział w srebrnym jubileuszu KSMP.ż. w Barlin, w niedzielę dnia 19 sierpnia br. Zbiórka wszystkich Mężów przy sali Polskiej o godz. 16, przy Bld Arago.

sekr. Ambroży A.

OIGNIES. — Tow. Polskich Mężów Kat. pod wezwaniem św. Barbary, w Ostricourt-Oignies, zwołuje swe miesięczne zebranie, w dniu 19 sierpnia br. o godz. 14. w Patronażu. Prosi się o liczny udział członków. Sympatycy mile widziani. Zarząd.

Kombatanci

OIGNIES - OSTRICOURT. — Koło Rez i B. Wojsk. w Oignies-Ostricourt zwołuje zebranie miesięczne na niedzielę, dnia 19 sierpnia, o godz. 15 w lokalu p. Bohma. O stawienie się jak największej liczby członków prosi Zarząd.

* * *

Proszony jest zgłosić się po swoją zgubę kolega, kierownik autobusu do Potigny, do prezesa Koła Oignies-Ostricourt pod następującym adresem: Bąbol Michał, Cité du Bois d'Epinoy 158 Libercourt.

Teatr - Śpiew - Muzyka

HARNES. — Koło Śpiewu „Jedność" zwołuje swych członków na zebranie, które odbędzie się w niedzielę 19 8. 51., o godz. 14 w sali p. Gruchałowej. Na porządku obrad, sprawa lekcji, oraz dalszej działalności Koła. Zarząd.

Sokół

DOURGES. — Zebranie Tow. Gimn. „Sokół" w Dourges odbędzie się w niedzielę dnia 19 sierpnia br. o godz. 15 w lokalu p. Kryślaka.

O punktualne przybycie prosi Zarząd.

DIVION. — Miesięczne zebranie Tow. Gimn. „Sokół" z Divion odbędzie się w niedzielę. 19 sierpnia br. punktualnie o godz. 10 w lokalu p. Bayard. Bardzo ważne sprawy do załatwienia, między innymi wyjazd nad morze do Merlimont, w dniu 2 września.

Uwaga druhny i druhowie! Po pięknym sukcesie odniesionym przez was, na „dukasie" w Bruay (3-ka), podaję do wiadomości że, zostaliśmy powtórnie zaproszeni przez księży francuskich na wielkie święto sportowe do Lillers, na niedzielę 23 września br.

Za zarząd: sekr. Kańciuszewski St.

Aresztowanie sprawców napadu na fermę w Baudonvilliers

BAR LE DUC. — Po dwutygodniowym śledztwie policja wykryła i aresztowała sprawców śmiałego napadu bandyckiego na fermę Passan'ego w Baudonvilliers, niedaleko Saint Bizier.

Napad ten przyniósł bandytom pół miliona franków.

Farmerzy Steinmetz zostali w dniu 2 sierpnia sterroryzowani przez dwóch zamaskowanych osobników, którzy wtargnęli do kuchni mieszkania około godziny 9. wieczorem. Dla onieśmielenia napadniętych, jeden z bandytów oddał strzał z rewolweru. Dzięki temu właśnie strzałowi udało się policji wpaść na ślad bandytów.

U pewnego Polaka w Saint Dizier znaleziono mianowicie rewolwer typu Mausera wraz magazynkiem i 8 nabojami. Polak ten badany w tej sprawie ujawnił, że sprawcami napadu w Baudonvilliers było dwóch wartowników w ośrodku amerykańskim w Saint Eulien.

Chodzi tutaj o Dymitra Kowalskiego oraz Józefa Ostrzyka. Obydwaj zostali aresztowani i odstawieni do więzienia w Bar le Duc.

Chory nieuleczalnie zabił swą córkę, a następnie popełnił samobójstwo

CHATEAUROUJ. — Pewien spensjonowany oficer, w wieku lat 63, zamieszkały w Chatillon sur Indre, zabił swoją 35-letnią córkę dwoma strzałami karabinowymi, a następnie popełnił samobójstwo. Przypuszcza się, że przyczyną tego desperackiego kroku była nieuleczalna choroba denata.

Wycieczka do Hiszpanii i pielgrzymka do Lourdes

METZ. — „TOUR d'ESPAGNE" organizowany przez II okr. ZHP. (Wschodnia Francja) i Koło Rez. i B. Wojsk. z Hayange — w czasie od 20 VIII do 11. IX br., mający na celu zwiedzenie Hiszpanii oraz, w końcowej fazie, pielgrzymkę do Lourdes — wyrusza luksusowych autobusem dnia 20. VIII. o godz. 7 rano z dworca kolejowego w Metzu.

Uczestników: 40.

Zbiórka uczestników wycieczki o godz. 6 rano na dworcu kolejowym w Metzu. Przypomina się że poza podanym ekwipunkiem obozowym — osobistym — należy zabrać: Dowód osobisty i żywność na jeden dzień. Franki francuskie będą wymieniane na pezety na granicy hiszpańskiej.

W pierwszej fazie wycieczki odwiedzimy obozy harcerskie II okr. ZHP. (Wschodnia Francja) w St. Rouin (Meuse), skąd pojedziemy w kierunku na Lyon, aby w drugim dniu wycieczki przyjechać do granicy hiszpańskiej.

Czuwaj!

Urbański Bronisław Balabuszyński Zdz.

Wiadomości z BELGII

Ciało noworodka wyłowiono w porcie Ostendy

OSTENDA. — Z basenu Montgomery w porcie Ostendy wyłowiono trupa noworodka płci męskiej. Śledztwo w toku.

MONS (Belgia). — Okręg P.O.W.N. w Mons obchodzi 7 rocznicę wyzwolenia w dniu 2. września br. Uroczystość odbędzie się w parku w Rumap. Zbiórka na placu przed merostwem o godz. 14-ej. O godz. 15-ej odbędzie się pochód do parku gminnego. Tam podczas wyzwolenia poległo 32 powstańców, między którymi znajdował się jeden Polak!

Uroczystości obchodzą P.O.W.N. wraz z Belgami i Kombatantami francuskimi.

Po uroczystości odbędzie się zabawa taneczna. Zapraszamy wszystkich Polaków.

Za Zarząd:
Jagoda, prezes. Janiszewski, sekretarz.

Dnia 17 sierpnia 1951 r. zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św. mój kochany Mąż, Ojciec i Dziadek

śp. Julian FALKIEWICZ

przeżywszy lat 68

O czym zawiadamia wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

W smutku pogrążona Rodzina zam. w Liévin — Chemin d'Aix.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 20. bm, o godz. 15. ze szpitala przy 99, Route de la Bassée w LENS, skąd do kościoła St-Edouard (fosse 12).

Podziękowanie

Wszystkim, Krewnym, Polakom i Francuzom, którzy brali udział w pogrzebie mej najdroższej żony

śp. Jadwigi WOŹNIEWICZ

szczególnie ks. prob. Dobrzańskiemu za wzruszające przemówienie, Tow. Polek za udział ze sztandarem i za pośmiertne w sumie 15.000 fr., Stow. Rez. i B. Wojsk. z Auberchicourt za udział ze sztandarem i za piękny wieniec, Bractwu Róż. żyw. z Auberchicourt za udział ze sztandarem i za pośmiertne w sumie 2.000 fr., składam tą drogą serdeczne podziękowanie staropolskim „BÓG ZAPŁAĆ"..

W smutku pogrążony Mąż z synkiem oraz Rodzina Janowskich

AUBERCHICOURT w sierpniu 1951 r.

Polskie Gimnazjum

dające uczniom francuską maturę państwową, **przyjmuje jeszcze zgłoszenia na rok szkolny 1951/52.** Po informacje i prospekt zwracać się pod adres: INSTITUTION St. STANISLAS à OSNY (S. et O.), załączając 30 fr. na odpowiedź.

Pożar lasu w Algerze

Oran. — Potężny pożar zniszczył las dębowy na przestrzeni 150 ha w Raz-As-Four, 50 km od Marnii. Wojsko, ludność i straż pożarna pomagały przy gaszeniu ognia.

Z mistrzostw Francji w grze w „bule"



(Foto: Record)

800 graczy w „bule" zostało przewiezionych samolotami z Francji do Kasablanki, gdzie odbywają się mistrzostwa w tej grze. Niektórzy zawodnicy byli tak zapaleni w tej grze, że trenowali nawet w samolocie, jak to wskazuje nasze zdjęcie. Grze tej przygląda się jeden z personelu samolotu.

25
1926 1951

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH 19 sierpnia 1951 r. składamy naszym kochanym Jubilatom

Stefanii z domu Zadora

oraz Jej czcigodnemu Małżonkowi

Władysławowi BOROWICZOWI

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego.

Siostra Michalina z mężem Franciszkiem i dziećmi: Janinką Józiem i Janiem.

SALLAUMINES, w sierpniu 1951 r.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Narodowca"

SPORT

Ostatnia próba przed mistrzostwami piłkarskimi Francji

Nadchodząca niedziela jest ostatnią przed mistrzostwami piłkarskimi Francji. To też prawie na wszystkich boiskach toczyć się będą w tym dniu spotkania przyjacielsko-treningowe, które pozwolą trenerom i zarządom poszczególnych klubów przeprowadzić ostateczną ocenę swych możliwości oraz ustalić składy na pierwsze spotkania.

Program spotkań niedzielnych jest tego rodzaju, że pozwoli już na przeprowadzenie pewnych porównań wartości poszczególnych zespołów.

Wiele drużyn jest już w formie względnie blisko jej osięgnięcia. Wśród nich należy wymienić mistrza Francji, Niceę, Le Havre i Reims.

Grenier przeniesiony na stałe do R.C. Lens

LENS. — Sprawa piłkarza Grenier została ostatecznie załatwiona. Gracz ten został wreszcie przeniesiony z Roubaix do Lens. Jeśli chodzi o Kryske, który dotychczas nie podpisał jeszcze nowego kontraktu z R. C. Lens, to wydaje się, że sprawa ta zostanie również załatwiona polubownie.

Równocześnie nastąpiły pewne zmiany w zarządzie R.C. Lens. Adolf Delannoy, który od kilku lat pełnił funkcję sekretarza klubu, złożył swoją rezygnację. Na posiedzeniu zarządu klubu wybrano nowym sekretarzem Romana Wawrzyszyna.

Program spotkań niedzielnych

W sobotę

Grasshoppers — Sochaux (w Bazylei)
Bordeaux — Wiener S.C.

W niedzielę

Lille — Roubaix (w Lomme)
Nimes — Cannes
C.A. Paris — Reims (w Saint-Ouen)
Le Havre A.C. — Stade (w Deauville)
FC Bale — Sochaux (w Bazylei)
Monaco — Nice
Petite-Roselle — Metz
Marsylia — Sete
Nancy — Besançon
Dieppe — Valenciennes
Rouen — Wiener S.C.
Saint-Etienne — Alès
Vicry — Lyon
Troyes — Lens
Angers — Rennes
La Seyne — Toulon
Nantes — Cholet
Strasburg (zaw.) — Strasburg (amat.)

Marsylia największym sprzedawcą na rynku piłkarskim

„Giełda piłkarska", która ożywia się corocznie w okresie międzysezonowym, była w tym roku bardziej spokojna. Nie było sensacyjnych jakichś sprzedaży ani też kupna graczy. Wskazywałoby to, że francuskie piłkarstwo zawodowe skierowało się na drogę szukania narybku u siebie. Nadto polityka sensacyjnych transferów, zwłaszcza graczy z zagranicy, doprowadziła szereg klubów do katastrofalnej sytuacji finansowej.

Nawet w tak starym i potężnym klubie jak Marsylia ego rodzaju polityka dała się we znaki. Przez pewien czas mówiono nawet o porzuceniu zawodowstwa. A chociaż klub ten posiada w tym roku rekord (17 milionów fr.) jeśli chodzi o sumę uzyskaną ze sprzedaży takich graczy jak Flamion, Rodriguez (Lyon), Zboralski (Valenciennes), Wagner (Cannes), to i tak wpływy te nie wyrównały całkowicie deficytu klubu.

„Noblesse oblige"

Jeśli chodzi o nabytki, to największych, w znaczeniu wartości graczy, dokonały w tym okresie Lyon i Nicea. Nicea zdobyła w ubiegłym sezonie tytuł mistrzowski i chce go bronić, to też nie tylko wzmocniła swoją drużynę, ale nawet stworzyła sobie poważne rezerwy. Ambicją Nicei jest zdobyć w nadchodzącym sezonie zarówno mistrzostwo jak i puchar Francji.

To też przy rekrutacji drużyna Nicei skierowała się w stronę Południowej Ameryki jest zrozumiałe. W Nicei wiedzą wszyscy, że „ich klub" zdobył mistrzostwo mając w swych barwach Amalfi'ego. Niektórzy mówią nawet, że dzięki niemu...

Nicea posiada w tym sezonie 3 Południowych Amerykanów. Nadto w jej barwach znajduje się Szwed Bengtson oraz Domingo b. reprezentacyjny bramkarz Francji.

Jeśli chodzi o Lyon, to klub ten chce wykazać, że jest godnym ekstraklasy piłkarskiej. Śladem Bordeaux, drużyna Heisserera chce odegrać poważną rolę w tegorocznych mistrzostwach. Dlatego też Lyon zakupił kilku graczy klasy międzynarodowej jak Flamion, Rodriguez i Grillon. Klub ten posiada również pewnego Argentyńczyka. Jest nim Genes Calicchio.

Jak więc widać z tego, skład Lyonu jest bardzo silny i nie łatwo będzie wygrać z tą drużyną.

A oto kilka rekordów w zakupie graczy w tym sezonie:

6.000.000 — Domingo (Nicea), Flamion (Lyon).
5.150.000 — Perez (Bordeaux).
5.000.000 — Grimonpont (Le Havre), Rodrigez (Lyon).
4.000.000 — Zboralski (Valenciennes), Tempowski (Strasbourg), Vandooren (Stade).
3.05.0000 — Guerin (Stade), Mustapha (Troyes).
3.200.000 — Angel (Nancy).
3.000.000 — Arengelovitch (Racing), Arnaudeau (Racing), Cesari (Nice), Foix (Lille).

Ostateczna klasyfikacja zawodników wielkiego maratonu pływackiego przez La Manche

Po sprawdzeniu czasów, ostateczna klasyfikacja zawodników, którzy przepłynęli La Manche przedstawia się następująco. (Obok nazwiska podajemy zdobytą przez danego pływaka — pływaczkę — nagrodę):

1) Marech Hassan Hamad (Egipt), 12 g. 12 min., milion franków.
2) Roger Le Morvan (Francja) 12 g. 13 min., 500.000 fr.
3) Hassan Abd El Rehim 12 g. 25 min., 250.000 fr.; 4) Saïd El Araby, 250.000 fr. i Brenda Fisher w 12 g. 42 min., 1.000.000 franków, jako pierwsza spośród pływaczek; 5) Chapman (W. Brytania) 12 g. 56 min., 250.000 fr.; 6) Winnie Roach (Kanada) 13 g. 25 min., 500.000 fr; 7) Lars Bertil Warde (Szwecja) 13 g. 28 min., 250.000 fr.; 8) Raphaël Morand (Francja), 13 g. 45 min, 250.000 fr.; 9) Daniel Carpio (Perugwaj) 13 g. 50 min. 250.000 fr.; 10) Jenny James, (W. Brytania) 13 g. 55 min., 250.000 fr.; 11) Enriqueta Duarte (Argentyna) 13 g. 56 min. 250.000 fr.; 12) Jason Zirganos (Grecja), 14 g. 10 min.; 250.000 fr.; 13) Antonio Abertondo (Argentyna) 14 g. 14 min., 250.000 fr.; 14) Jan Van Hemsbergen (Holandia), 14 g. 30 min., 250 000 fr.; 15) Sally Bauer (Szwecja) 14 g. 40 min., 250.000 fr.; 16) William Edward Barnie (W. Brytania) 15 g. 10 min., 250.000 fr.; 17) Jenny Kommersgaard (Dania) 15 g. 38 min. 250.000 fr.

Uwaga kibice R.C. Lens

Sekcja „Grosse Berline" — Sallaumines

Nowe karty członkowskie na sezon 1951—52 należy odebrać w siedzibie Koła, w Café - Tabac Léon w Grosse-Berline, gdzie w dniu 26 sierpnia o godz. 11. odbędzie się pierwsze zebranie.

Zarząd sekcji.

Unia Bruay — Etoile Houdain

W niedzielę 19 sierpnia odbędzie się mecz przyjacielski w Parku w Bruay-en-Artois o godz. 14 między oddziałami młodzieży „Unia" Bruay a „Etoile" Houdain. O godz. 15 „Unia" 1 A. — „Etoile" Houdain 1 A.

Zarząd.

Mecze piłki nożnej w Auchel

Dnia 19 sierpnia br. Polski Klub Sportowy w Auchel rozegra dwa ciekawe spotkania z drużyną St. Pierre Auchel. Mecz drużyn B. rozpocznie się o godz. 14., a mecz drużyn A. o godz. 15.30.

* * *

Losy tomboli, której ciągnienie odbędzie się w końcu miesiąca, wystawione są u zegarmistrza Al. Jutzi.

* * *

Z okazji ślubu członka klubu, Mariana Gruszki z panną Leokadią Łatką, zarząd Polskiego Klubu Sportowego zasyła młodej parze życzenia szczęścia i powodzenia na nowej drodze życia.

Zarząd.

Tylko dwóch zawodników nie przepłynęło La Manche

DOOVRE. — Sukces tegorocznego wyścigu przez La Manche był zupełny i to zarówno na polu wyczynowym jak i organizacyjnym.

Na 20 zawodników, jacy wzięli udział w tym maratonie pływackim, 18 osiągnęło wybrzeża angielskie. Znajdująca się na 18 miejscu w klasyfikacji, Dunka Jenny Kammersgaard uzyskała czas gorszy tylko o 3 godziny i 26 minut od wyniku zwycięzcy, Egipcjana Hasan Hammad.

Zdaniem pływaków, tegoroczne warunki były znacznie gorsze, aniżeli w zeszłym roku.

DROBNE OGŁOSZENIA

Listy dotyczące ogłoszeń adresować „Narodowiec" LENS (P. de C.)

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, **załączyć należy do listu znaczki**, a na kopercie oprócz adresu podać należy **w lewym rogu od dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer**, który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.

Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na **ogłoszenie pod numerem**, dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne" pod numerem **nie ujawniamy.**

Ceny za Drobne Ogłoszenia podane są poniżej nad każdą rubryką i rozumieją się za **jednorazowe** zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre

Redakcja rękopisów nie zwraca